

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halery.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartał 7 K. 50 h. w sytką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. pocztow. 35 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku  
pocztowego miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (Inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 50 halery. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje  
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: Inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Czas odnowić przedpłatę na rok 1906.

W r. 1906 „Słowo Polskie“ wychodzić będzie na  
dotychczasowych warunkach (cena prenumeraty wymie-  
niona wyżej w nagłówku pisma).

Po ukończeniu zaczętych powieści „Święcowie“  
K. Glińskiego, „Miasto“ Jaroszyńskiego, „Na gałęzi“  
Coulevaina, które się przeciągną nieco w 1906, „Słowo  
Polskie“ rozpocznie druk nowych dzieł powieściowych  
wysokiej wartości:

Kazimierza Rojana

### „JUTRZENKA“

Powieść współczesna na tle życia galicyjskiego.

Doroty Gerard

(Longard de Longgarde)

### „Nieprawdopodobna Idylla“

Przygody angielskiej rodziny w Galicyi.

Przekład A. Gawrońskiej.

Ludwika Stevensona

### „Dziwna przygoda“

dr. Jekylla i mr. Hyde'a, przedkład z angielskiego M. S.

J. W. Scheffla

### „Ekkhard“

Powieść z X wieku.

Przekład (z 200-nego wydania) Wandy Młodnickiej.

Ilustrowany

## Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1906.

Cena w oprawie k. 1.20, z przesyłką pocztową  
kor. 1.50 (w opasce poleconej kor. 1.75).

## Z „salonów“ wiedeńskich.

Uglaskana „Secesya“ z obawy o zagrożony swój  
byt chwyciła się tego roku niezwykłego środka: urzą-  
dzenia wystawy religijnej. Oto przed półrokiem  
straciła ona ze swego grona kilkunastu wybitnych człon-  
ków, których nazwiska znaczący bardzo wiele dla repu-  
tacji towarzystwa; należało więc za wszelką cenę poka-  
zać przy pierwszym zaraz występie publicznym, że ta  
strata nie jest istotną, że można i umie się jeszcze coś  
urządzić na wielką skalę, jak za dawnych lat. A że co  
roku musi się przyjąć z jakimś nowym „truc“em, czyby  
to był Beethoven Klingera, czy przejął impresjonizmu  
poczawszy od XVII (tak!) wieku — przeto tego roku  
obmyślono plan, który za jednym zamachem i podtrzy-  
mać miał opinię Towarzystwa na dawnej wysokości i za-  
razem miał cel ukryty: zbliżenia się do sfer, które do-  
tąd darzyły je albo pogardą, albo ignorowaniem. Umie-  
jętnie użyta reklama miała pozyskać tych konsumentów,  
którzy — może niezbyt wybredni — nie wzruszą się  
nadmiernie ubytkiem najlepszych sił, między nimi takich  
notorycznych „rozpustników“, jak np. Klimta. Plan był  
rzeczywiście bardzo sprytny, zdjęcie odium z „assyryj-  
skiej bóżnicy“ bardzo dowcipnie pomyślane; gorsze, że  
wykonanie przeszło siły pobożnego grona.

Mimo szumnego a uczynnego wstępu do katalogu,  
mimo zapożyczenia symbolicznego monogramu ze sztuki  
aż starożytności, mimo poddania się pod kome-  
ndę OO. Benedyktynów z Dalekiego klaszteru w Beuron,  
mimo najważniejszego wreszcie czynnika: przychylności  
prasy — rzecz nie wywołała spodziewanego zachwytu;  
a wątpliwe jest podobno bardzo, czy przyniesie ową  
upragnioną klientelę ze sfer kościelnych i dworskich.

A jednak tylokrotne doświadczenie i prosty rozsą-  
dek powinny były odradzić aranżerom tej próby. Jeśli  
gdzie, to w sztuce nieszczerłość jest zabójczą i braku  
umiłowania nie zastąpi się żadnym wysiłkiem. Kiedy je-

## 17-sty grudnia 1905 roku w Warszawie.

Warszawa, 18 grudnia.

Była godzina prawie jedenasta pod południe. Ga-  
lerye Filharmonii przepelnione doborową publicznością,  
rzecz w Warszawie szczególna, z przewagą mężczyzn.  
Na estradzie kilkanaście pustych krzeseł, po środku ro-  
dzaj trybuny, zaś w głębi front organów zakrywa ol-  
brzymie popiersie Mickiewicza, ocenione proporcjami  
Matki Boskiej Częstochowskiej z prawej i Orła Białego  
z lewej strony. Nieco ku przodowi — ale zaższe  
w głębi estrady — na osobnym oparciu piękny portret  
Tadeusza Kościuszki.

Na estradzie i na sali pustki, tylko od czasu do  
czasu między krzesłami przemknie się dziarski chłopak  
z kokardką biało-amarantową, by dać znak komuś u  
wejścia i zniknąć. Na twarzach eleganckiego towarzystwa  
w łóżach i krzesłach galerii znać pewien niepokój: czy  
aby nie mistyfikacja z onym „wiecem“ włościan „z ca-  
łego kraju“? Około dwunastej na dole zaczyna się ruch.  
Na salę weszła partya chłopów w białych, jak śnieg  
sukmanach i zajęła pierwsze rzędy krzeseł lewej strony  
— to Krakusy z pow. miechowskiego, pińczowskiego i  
jędrzejowskiego. Za nimi weszła hurma sukman siwych,  
to lud augustowski i zajęła rzędy dalsze. A potem już  
płynął lud, jak fala: Kujawiacy z Kaliskiego, Radomia-  
cy, Ziemia lubelska, Podlasiacy i całe mrowie Mazurów  
od Płocka, od Łomży, od Wyskiego Mazowiecka. Roz-  
siadł się naród na krzesłach, jakie tylko były do sie-  
dzenia, zajął zwartą ławą wszystkie przeście, wszystkie  
wejścia, że aż pod naporem ludzkich ramion prawie  
trzeszczały ściany.

Garstka weszła na estradę i zajęła siedzenia na  
froncie. Z tej garstki wysunął się (w jednej chwili rosły  
Mateusz Manterys, krakus z Pojałowic, stanął u wylotu  
trybuny i pokłoniwszy się ludowi, powitał ród kmiecy  
staro-polskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chry-  
stus“. Skoro zagrzmiął z 1500 piersi uroczysty odzew:  
„Na wieki wieków“ Manterys, choć chłop do przemo-  
wy także bardzo zdatny, nie zajmował uwagi panów-  
braci dłuższymi wywodami, lecz parę słów zagajenia  
rzekłszy, oddał przewodnictwo zjazdu — za ogólną zgo-  
dą — w ręce pana Romana Dmowskiego z War-  
szawy.

Ten powołał sobie do pomocy przedstawicieli  
włościan ze wszystkich województw Królestwa, a obok

szcze do tego zabraknie wybitnych zdolności, niepowo-  
dzenie jest koniecznym. Nie przesądzać zgola kwe-  
sty religijności dzisiejszych malarzy niemieckich, czy  
wiedeńskich, musi się jednak zgodzić na to, że tematy  
religijne nie entuzjazmują ich zgola, a produkcja na tem  
polu jest raczej kościelną, niż religijną. Poprostu nowe  
kościółka zapełnia się nowymi malowidłami, ale nikomu  
nie przyjdzie na myśl zestawiać dzisiejszych malarzy  
z twórczością już nie Rafaela czy Tycjana, ale nawet  
Reniego czy Tiepola. Oczywiście, że i tu są nieliczne  
wyjątki, ale cóż, kiedy te właśnie nie przyszły tu do  
głosu.

Natomiast chycono się wątpliwego środka: sprzy-  
mierzenia się, a nawet oddania pod się komendę zakonni-  
ków z Beuron, uprawiających od trzydziestu lat gorli-  
wie sztukę w swoim zakresie i cieszących się nawet  
dużym powodzeniem. Nowość, jaką ci nowożytni Be-  
nedyktyni wprowadzili, polega na bardzo umiejętnym  
stopieniu pierwiastków sztuki starożytności i bi-  
zantyjskiej z późniejszymi kierunkami, przyczem znać  
przeważny wpływ wczesnego odrodzenia z Fra Angeli-  
kiem i Nazareńczyków z XVI w. Mimo takich kom-  
binacji surowość reguły i skupienie kontemplacyjne zdo-  
łały nadać ich dziełom pewną jednolitą cechę, nieledwie  
styl, nieoryginalny, ale niewątpliwie do celów dekoracyi,  
a zwłaszcza polichromii kościelnej bardzo się nadający.  
Nieporozumieniem jednak byłoby widzieć w tem jakieś  
odrodzenie sztuki, a już zgola dziwacznym dopatrywać  
się w niem zbliżenia do nowych prądów, i nowych w  
sztuce panujących kierunków.

Dlatego też zestawienie tych dzieł, płynących  
z prawdziwej pobożności, z fabrykowanymi na  
łob na szyję dekoracyami wiedeńskich Jettmarów, czy  
Andrich, wydaje mi się niezgrabnym dziwołaniem. Ta  
absyda z pseudo monumentalnymi postaciami i kolu-  
mienkami egipsko-bizantyjskimi musi na każdego, kto  
widział jakąkolwiek absydę bizantyjską — działać odra-  
żająco. To co n. p. w Rawennie pozwala zapomnieć o  
ogromnych błędach i manierze greckiej sztuki VII stu-

nich kilku także ludzi z Warszawy. Więc zasiadł obok  
p. Dmowskiego po stronie prawej Jasko Bielawski z Na-  
siechowic, o suchej pięknej twarzy, typ kmiecia z cza-  
sów piastowskich, zaś po stronie lewej usiadł smagły  
Stanisław Senda z Szypliszek (pod Suwałkami), a dalej  
Konstanty Długoborski, szlachcic zagonowy z Długobo-  
rza pod Łomżą, potem Kazimierz Gładysz z Krzyżnicy  
ślizny Lubelczyk rozumny, pełnej skupienia twarzy, da-  
lej zasiadł Józef Ostrowski, poważny gospodarz ze  
Smardzewic i kilku innych, wreszcie skromny, a tak  
wielce zasłużony Kazimierz Łazarowicz z Warszawy,  
oraz dr. Antoni Troczewski z Kutna, jeden z najwy-  
trwalszych pracowników na polu oświaty narodowej mas  
ludowych.

Przewodniczący ustąpiwszy miejsce Jaskowi Bie-  
lawskiemu, wskazał cel zjazdu, wspólną naradę oby-  
wateli-włościan nad drogami polskiej polityki narodowej,  
i przystąpił do omówienia punktu wstępnego, to jest sto-  
sunków politycznych chwili.

Na sali zapanowała cisza, ta charakterystyczna  
cisza zgromadzeń chłopskich w Królestwie. Wykład Ro-  
mana Dmowskiego, objaśniający przyczyny klęski Rosyi  
na wschodzie, skutki pogromu Rosyi dla jej stosunków  
wewnętrznych i dla naszej polityki względem caratu,  
objaśniający stan rzeczy w kraju naszym, w treści swej  
i w swem zwłaszcza zakończeniu stawił ludowi pytanie,  
któregóż zamierza on iść, bo gdzie pójdzie lud, tam musi  
przecież pójść i pójdzie cały naród.

Roman Dmowski, autor „Myśli nowoczesnego Po-  
laka“ i równocześnie tak popularnych w Królestwie  
„Gawęd sąsiedzkich“ do ludu przemawiać umie; jego  
postawa, głos, nawet kanciasta potężna czaszka, mają  
w sobie coś imponującego, coś, co nakazuje posłuch.

Wykład St. Kozickiego o autonomii wskazywał  
istotę dążeń naszych w chwili obecnej. Chłopi Kozickie-  
go bardzo lubią. Oni tego panicza o łagodnych oczach  
widzieli między sobą w czasach ucisku, mieli jego po-  
moc w zaczątkach walki o prawo i teraz w czasach  
zamętu widzieli go zawsze na posterunku. Oni go slu-  
chają jakoś specyalnie, z tą dziwną przychylnością w wy-  
razie twarzy, która stanowi rozkosz pracy nad ludem.

Doskonałym mowcą jest Jerzy Gościński. Młody  
szlachcic o złych oczach, a sercu bardzo „miękkim“,  
przyjaciel Kozickiego i oczko w głowie demokracji  
narodowej, czuje się w swoim żywiole, gdy gromi so-  
cjalistów lub zagrzewa lud do walki o prawo w gmi-  
nie, której urządzenia zna przewybornie. Wczoraj mówił  
o potrzebach ludności bezrolnej.

lecia, siła i wielkość uczucia, które wzniosły te mroczne  
budowle, — tego tu właśnie brak. A biedni mniisi tylko  
cierpią na tem, bo w nieswojem, wielkomięjskiem oto-  
czeniu, wyglądają nazbyt prymitywnie i naiwnie.

Nie podobna „Secesyi“ odmówić bezstronności,  
jeśli im tylko jest potrzebna. Oto salę główną, „bene-  
dyktyńską“ wypełnili oni jeszcze mnóstwem kartonów  
witrażowych naszego Mehoffera, którego religijna sztuka  
bardzo im była tym razem na ręce. Kto chciałby się  
zapoznać z tym działem twórczości jego, ma tu naj-  
lepszą sposobność, jakiej dotąd chyba jeszcze nie miał  
Jasł wszystko: Fryburg i Płock, Jutrosin i Baranów,  
katedra na Wawelu, projekty wykonane i... odłożone  
ma się możność skontrolowania swoich o Mehoffe-  
rze wiadomości i wrażeń i z tego powodu  
wystawa ta dla Polaków, tutejszych czy przejezdnych  
jest bardzo ciekawą. Cokolwiekbądźby się o Mehoffe-  
rze jako malarzu religijnym myślało, widzi się tu w Wie-  
dniu, jak poważną on w tym kierunku przedstawia się  
jak jest wybitnym i świadomym swych sił artystą  
Oczywiście, nie wolno by go jednym tchem wymawiać  
z Wyspiańskim (choć i to się zdarza!), krafcowemu mu  
przeciwnym, płomiennym fantasta, którego snadź nie  
bez powodu Secesya nie wystawiła. Nawiasowo zaś  
muszę tu zaznaczyć, że jeśli gdzie szukać uprawienia  
i legitymacji bytu sztuki religijnej dzisiaj, to chyba  
w „Św. Stanisławie“ Muzeum Narodowego, albo u Fran-  
ciszkianów, w zachodnim oknie z „Bogiem-Ojcem“ Wy-  
spiańskiego. Tu, gdzie egzaltacja religijna łączy się  
nierozzerwalnie z umiesieniem patriotycznym, sztuka re-  
ligijna jest objawem naturalnym, znajduje pokarm w —  
codziennych wypadkach.

Inne sale można doprawdy zbyć paru słowami,  
nie czyniąc im krzywdy. Wystawiono tu dzieła artystów,  
nawskroś świeckich, którzy przypadkiem kiedyś dopu-  
ścili się jakiejś religijnej kompozycyi. Nazwiska, jakie  
się tu czyta czasem, dziwią, i chyba ta sensacyjność  
była tytułem ich wystawienia. Besnard z cyklem kar-  
tonów węglowych przestaje tu być tym mistrzem barwy,

J. Załuska reprezentuje „instynkt“ szczepowy. O czemkolwiek mówi z rzeczy polskich, nie ominie nigdy Chrobrego, ani Łokietka, ani Żółkiewskiego. Jego głos z za ogromnych wąsów grzmi, jak surma bojowa przeciw Niemczyźnie oraz wschodniemu wrogowi Polski. Wczoraj mówił o samorządzie gminnym, jako podstawie w zdobywaniu niepodległości.

Dr. Malewski, chudy Litwin, niezmiernie wysokości, kocha swój Nałęczów, kocha kulturę chłopca polskiego i ze zgrozą patrzy na robotę w stylu austriackim z 1846 r. emisaryszki socjalizmu u niego pod Nałęczowem. To też jego głos nie miał wczoraj ani śladu zwykłej łagodności, gdy dawał nam obraz agitacji socjalistów po wszech.

Bohaterami jednak dnia wczorajszego byli chłopcy. A więc, jako mowcy: Łazorczyk, Nakonieczny, Suprym, Kamiński z Kujaw, Nocznicki z Grojca, Ostrowski, wreszcie Manterys, no i jako gromada, cały lud kmiecy, obecny na zjeździe. Tomasz Nocznicki z pod Grojca, zewnętrznie postać dość pospolita, z miejska ubrany, gdy zacznie mówić, wzbudza dla siebie respekt. To człowiek nie pierwszy z brzegu; jego wczorajszy referat o jedności narodowej nie miał ani cienia specyficznego patosu Jakóba Bojki, ale miał więcej siły, niż najlepsze, jakie słyszałem z przemówień waszego Kuby.

Józef Łazorczyk, były unita, z pochodzenia zapewne Rusin, jest mowcą lirycznym. Nikt nie umie lepiej wyrazić ohydy prześladowań religijnych i potrzeby kościoła w życiu narodu.

Gdy Łazorczyk, przechyliwszy w sposób właściwy głowę na prawo, utkwili swe mistyczne oczy gdzieś w przestworach niebios i zaczęły swoje wywodzić, podkreślając ważniejsze zdania miarowym ruchem skrzyżowanych dłoni, słucha się go ze szczególnym upodobaniem. A mówi on doskonale także o sprawach gminy, bo jest wszak od lat 20 wśród swoich pełnomocnikiem.

St. Kamiński z Czołowa — znowu urodzony mowca ludowy w rodzaju krotchwilnym. Potulny na pozór czelczyzna maluje panów naczelników i ich rządy w sposób tak dla wrogów samorządu gminy zabójczo ośmieszający, że sala przez ciąg jego przemowy rozbrzmiewała nieustanną salwą śmiechu.

Z ogniem i bardzo inteligentnie mówi młody Nakonieczny, syn gospodarza z Garbowa, niedawno zesłaniec do Wologdy za sprowadzanie masowe „Polaka“ do Królestwa. Siłą siowa łatwo mu zresztą uzupełnić wymową potężnej pięści, która ma podobno respekt w całej puławszczyźnie.

Obrazy rozpoczęły w południe o 12 trwały do godziny 5 bez przerwy. Wchodził jeden mowca za drugim na trybunę i prawił swoje, a lud słuchał; słuchał bardzo pilnie, z powagą, przytakiwał argumentom trafniejszym, pochylał głowy ku sobie, jak łan zboża kłosa ciężkie za podmuchem wiatru ku sobie to na tę, to w drugą stronę skłaniając.

Był pewien moment bardzo uroczysty, gdy na mównicę wszedł sędziwy Konrad Prószyński, pisarz jakim się go zna zewsząd, Stuck zostaje — Grekiem, mimo długiego napisu z Ewangelii, Corinth musi razić. Jeśli w „Złożeniu do grobu“ chce widzieć coś poza sceną rodzajową, Uhdego poznaje się z najgorszej strony, Prof. Samberger chyba się sam nie przyznaje chętnie do swoich ewangelistów itd. itd.

Wreszcie pokoik towarzystwa monachijskiego „Deutsche Gesellschaft für christliche Kunst“ tak dalece może być argumentem przeciw rzekomemu odrodzeniu sztuki religijnej, tak nie wykracza poza przeciętny szablon dotychczasowej działalności na tem polu, że dowcipnie nazwano je „muzeum fałszerstw starożytności“.

Słowem, jedyny cel tej wystawy był ściśle użytkowy, mimo wszelkich uczonych dociekaniach dzienników i katalogów; a że nie został zapewne osiągnięty — chyba można być zadowolonym.

Kiedy w lecie towarzystwa wiedeńskie wystawiały w międzynarodowej wystawie sztuki w Monachium, powszechnie zauważono, jak dalece głośna, bądźco bądź, Secesja ustępowała doborem i urządzeniem wystawy młodemu „Hagenbundowi“, któremu tylko zarzucono przerafinowanie i kokieterię wielkomijską w przeciwstawieniu do poważnej sztuki monachijskiej. Dziś już coraz więcej młode to stowarzyszenie zyskuje sobie zwolenników, a terazniejsza jego wystawa świadczy, że obok uperfumowanej sztuki gromadzą tam też i rzetelne wysiłki, a w każdym razie dopuszczają do głosu różnych ludzi i pozwalają im się wypowiadać. W łonie jego jest jeszcze specjalny „Jungbund“, gdzie kilku młodych ludzi okazuje szereg studiów, może jeszcze niedojrzałych do wystawy, ale świadczących o szczerem dążeniu naprzód.

Dla Polaka wystawa ta jest szczególnie interesująca przez osobny pokoik, poświęcony Sichulskiemu i jego huculskim obrazom. Są iniedzy niemi niewystawione jeszcze w kraju, a całość jest w tem otoczeniu czemś tak niezwykłym i uderzającym, że nie można się dziwić, jeśli połowa obrazów ma u spodu błękitną kartkę z oznaczeniem „Zakupione“. Ma się wraże-

„Gazety Świątecznej“. Chłopy, aż się uniosły z ciekawości, a może wzruszenia: toć to ich pierwszy nauczyciel, mistrz i ojciec duchowy. Stary K. Promyk zaczął zwyczajnie, prosił chłopów, aby wstąpili do redakcji po gazetkę, która leży od trzech tygodni na gromadzie. A potem podniósł głos, że ma im — chłopom coś do powiedzenia bardzo ważnego — i wzruszył się szanowny starzec, zabrakło mu głosu w gardle — „Kochani bracia włościanie! Dziś jest dzień ważny, bardzo ważny. Nikt z nas takiego nie pamięta. Odbywanie wiec, drugi dopiero wiec w Polsce od czasu, gdy nasi ojcowie tacy kmiecie, jak wy, wybrali ze siebie w Polsce Króla Piasta. Nie należę do żadnego stronnictwa, jestem Polakiem i tylko, uczyłem was sumiennie wiele lat; nauczam was teraz — pamiętajcie: są dwie rzeczy święte na ziemi: Bóg i naród. Tego się trzymajcie, to kochaćcie. Rządźcie się sami i myślcie o dobru Polski, waszej Ojczyzny“ Zeszedł stary pisarz „Gazety Świątecznej“ z mównicy, a chłopcy jak stężyły, jak — mu chcieli coś powiedzieć, aż sala zagrziała od huku wiwatów.

(D. n.)

STARY.

## O co właściwie chodzi?

Wiedeń 20 grudnia.

(A) Baron Fejervary poniósł wczoraj hańbiącą klęskę w parlamencie węgierskim. Obie Izby sejmowe jednogłośnie potępiły jego działalność na stanowisku prezesa gabinetu, potępiły w jego osobie system cesarystyczny, który już to grając na nucie demagogicznej, już to posługując się żandarmami, chciał przejść do porządku dziennego nad wolą narodu.

Dotkliwiej przecież, niż to wotum obu Izb sejmowych, musiał zabość starego generała fakt inny: zwycięstwo Apponyego, zwycięstwo tak zupełne, że nawet Stefan Tisza przeszedł na jego stronę wraz ze stronnictwem liberalnym i poparł publicznie protest, zredagowany przez tego człowieka, którego Fejervary nienawidzi każdym drgnięciem serca, każdym nerwem, każdą myślą. Od lat dwudziestu pięciu cała działalność Fejervarego zmierzała do jednego celu: do upokorzenia i do zgnicenia Apponyego. I po ćwierć wieku dożył pan feldzejmistrz chwili, w której ów zniechęcony przez niego patriota wyrósł na przywódcę całego narodu, na przywódcę tak potężnego, że nawet Stefan Tisza w przyłączeniu się do niego widział jedyny środek utrzymania się na powierzchni życia politycznego.

Opowiadają, że baron Fejervary bladł i czerwieniał naprzemiennie, gdy mu późnym wieczorem dnia 18 grudnia przyniesiono wiadomość o uchwale stronnictwa liberalnego, aby pójść razem z koalicją przeciwko gabinetowi. Bladł i czerwieniał, milcząc. Aż wreszcie rzekł:

— Brawo!

Znać było jednak, iż owa ironia mu nie do twarzy. Nadrabiał tylko miną. Pod czaszką olysiała wironie,

jakgdyby się z salonu, czy ulicy zablądziło nagle w ciemny gąszcz, skąd widać słoneczne polany, słychać fujarki, szum poloka, bek owiec, a z poza liści wynurzają się przepyszne głowy huculskie. W charakterystyce twarzy Sichulskiego jest coś porywającego; są one na przejściu od modelunku do stylizacji, widać, że artysta wstrzymuje się tylko od niej, a to naprężenie sprawia wrażenie ogromnej siły, jakby utajonej w tych przekrwionych oczach i pełnych wargach. Sichulski, świeżo przyjęty na członka „Hagenbundu“, jest dla Wiedeńczyków może niedość zrozumiałym, ale porywa ich siłą swej mowy.

Jeśli o wystawie oficjalnej, o odwiecznym „Kunstlerhausz“ wspominać na końcu, to dlatego, że — podobnie jak nasze niemiłosierne a nieustające wystawy najmniej jest ciekawy. Dużo tu i sal i obrazów i artystów, ale krąży się przed temi płótnami, powłócząc zmęczonemi nogami, z nieustannem na ustach zapytaniem, poco ci ludzie i poco tyle malują. Widzi się tu i spotyka dawnych znajomych, którzy zdumiewająco umieją się powtarzać, różnych Schrammów i Kasparidesów, potrecistów, jak Scharf, którzy fabrykują portrety na tuziny, co gorsza, widzi się obłudne, a nieśmiałe próby przemycenia nowych metod, kokieterię z lewem skrzydłem dzisiejszej sztuki, a pocięcią — czy też udęrczeniem — może być chyba przeświadczenie, że i gdzie indziej nie lepiej, od Sekwany aż po — Peltew. Ogłaszana szumnie wystawa zbiorowa Ribarza, odwiecznego pejzażysty, na I piętrze gmachu sprawia wrażenie, jakby się było w jakimś muzeum prowincjonalnym niemieckim, czy w jednej z renomowanych „Kunsthandlungen“ monachijskich.

Brak miejsca nie pozwala wreszcie na więcej, jak wzmiankę o wystawie sztuki ludowej austriackiej w Muzeum przemysłowem, gdzie nasze wyroby zakopiańskie i huculskie nie ustępują najpiękniejszym tyrolskim czy morawskim.

ZDZISŁAW HALINICZ.

wał musiało tysiące myśli, każda bardziej gorzka od poprzedniej. Zrozumiał, że mimo jego knowań przez ćwierć wieku, Apponyemu, jak Szechenyemu, Deakowi, Koszutowi naród wystawi pomnik na którymś z placów stolicy, podczas gdy on, Fejervary, będzie figurował wśród zdrajców na jednej karcie obok Bocskaya i Görgeya.

A dzisiaj, w 24 godzin po zgodnej uchwale obu Izb sejmowych Wiedeń musi zadać sobie pytanie, czy może nadal bez niebezpiecznych dla siebie następstw zostawić Fejervarego i nadal na stanowisku prezesa gabinetu? Wszak taki rząd nie może liczyć na niczyje poparcie — czy garści kupionych za gotówkę najemników? Wszak — i to najważniejsza — niepodobna rachować, aby tego rodzaju gabinet zdołał podczas wyborów pozyskać większość! Co robić? Czy znowu zwlekać i znowu w dniu 1 marca odroczyć sesję sejmową? Kto jednak ręczy, jakimi drogami potoczą się wówczas wypadki, czy nie będzie potrzeba wojskiem rozpędzać posłów i czy siłą wypadków nie przyjdzie do otwartych rządów absolutnych? I kto dalej zaręczy, czy te otwarte rządy absolutne nie skończą się daleko gorzej dla Wiednia, niż otwarty absolutyzm po 1849 roku, absolutyzm, którego owocem były Solferino i Sadowa?

Koalicja chce zgody i dyktuje bardzo umiarkowane warunki. Lecz dyktuje warunki własne i chce rzadzić nie na podstawie programu, narzuconego jej z Wiednia, lecz na podstawie programu własnego. I właśnie ta okoliczność tak boli i tak gniewa sfery decydujące. Od 1867 r. do chwili obecnej panuje na Węgrzech w gruncie rzeczy absolutyzm, zamaskowany parlamentem i większością parlamentarną. Boć tej większości parlamentarnej oraz gabinetom, które się na niej opierały, nie było wolno rządzić według własnego programu. Nie! I większość i rząd musiały brać program z Wiednia.

Dopiero po wyborach styczniowych zawiązała się większość, koalicja, która w adresie do korony postawiła własny program — program narodowy. Stąd w Wiedniu gniew na zuchwalców, choć ci zuchwalcy oświadczyli w adresie wyraźnie, że za podstawę działania biorą ugodę z 1867 r. Wiedniowi nawet takie ustępstwo nie smakuje, boć jemu nie o utrzymanie dualizmu w gruncie rzeczy chodzi, lecz o rządy absolutne pod maską parlamentarizmu.

Absolutyzmu w tej postaci, w jakiej istniał on od 1867 r., Wiedeń na Węgrzech nie uratuje. W ciągu paru miesięcy musi nastąpić albo likwidacja tego absolutyzmu maskowanego, albo rozpoczną się eksperymenty, na których Wiedeń ostatecznie źle wyjdzie.

Do tej zapowiedzi uprawnia nas fakt, iż od samego początku zatargu na Węgrzech ocenialiśmy trafnie ludzi, stosunki i wypadki. Jak w czerwcu przewidywaliśmy bezpłodność eksperymentów z Fejervarym, tak dzisiaj przewidujemy kres nieunikniony systemu maskowanego absolutyzmu, uprawianego od 1867 r. pod maską gabinetów parlamentarnych.

## Wiadomości polityczne.

MOWA ROUVIERA.

Pierwszy minister francuski i zarazem minister spraw zagranicznych wygłosił w parlamencie o stosunku Francji do kwestji marokańskiej mowę, która z pewnością przysporzy mu w całym świecie sławy, jako mężowi stanu. Była to mowa człowieka, czującego pod sobą grunt silny — spokojna, logiczna, pełna godności, wytworna co do formy, a równocześnie bardzo stanowcza. Izba poselska złożyła również dowód prawie bezprzykładnej we Francji lojalności względem gabinetu, a zarazem powściągliwości, gdy większością 501 głosów przeciw 51 zdecydowała zaniechać wszelkiej dyskusji i na mowie ministra poprzestać. Izba słusznie uczuła, że żadna dyskusja nie mogła spotęgować znaczenia ministerjalnych oświadczeń, a mogła osłabić ich wrażenie. Deputowani Denys Cochin i Ribot, którzy mieli zamiar zabrać głos nad treścią marokańskiej „niebieskiej księgi“ i których Izba słucha zawsze z największą skwapliwością, oświadczyli po mowie Rouviera, iż nie mieli absolutnie nic więcej do powiedzenia. To oświadczenie Izba przyjęła z oznakami żywego zadowolenia. Tyko socjaliści usiłowali zepsuć ten nastrój i jego wymowne znaczenie. Jaures z kilku kolegami chciał rozpocząć debaty — w ciągu których francuscy socjaliści byłiby niezawodnie mówili o krajowej polityce zagranicznej i o obowiązkach obywateli względem Francji w sposób, który tylekroć spotkał się z uznaniem ze strony wysokich osobistości — w Berlinie.

Na szczęście, olbrzymia większość deputowanych dostrzegła niebezpieczeństwa, jakimi groziły mowy socjalistów — i głosowała za przejściem do porządku dziennego.

Mowa pierwszego ministra streściła „niebieską księgę“, — której zawartość jest już naszym czytelnikom znana. Francja musi mieć politykę marokańską z powodu Algierji i niespokojnych plemion marokań-

# Na święta! Wina

naturalne austriackie i węgierskie, tak na miarę jak i w oryginalnych butelkach

# śliwownicę i koniaki

Handel win  
SAL. FRIEDMANA  
pasaż Hausmana.

## Wielkie niżnienie cen!!

Z powodu kończącego się sezonu, wysprzedają towary na Gwiazdkę 25 proc. taniej niż zwykle: Koszule damskie od 85 ct. począwszy. Bluźki od 90 ct., Halki od 75 ct., Spodnie, fason angielski, od 3 zł. Fartuszki ampirowe reformowe, kuchenne i batystowe od 45 ct., Miatniki od zł. 2.50. Sztafiroki od zł. 4, sukienki i fartuszki dziecinne, oraz bieliznę stołową.

12235

Ceny konkurencyjnie niskie, lecz state.

Maison  
de Paris  
we Lwowie,  
Akademicka 12

skich wzdłuż granicy i wreszcie z powodu nieudolności „machzenu“. Groziła Francji i grozi w Afryce „zaraziła anarchia“. To jedno. Następnie Francja posiada najdonioślejsze interesy ekonomiczne. Niemcy wiedzieli dobrze o francuskich z Anglią i Hiszpanią konwencyach, dających poniekąd owym interesom i ogólnej pozycji Francji w Maroku należyty gwarancje. Skoro Niemcy sprzeciwiły się tym konwencyom, jako instrumentom politycznym, wchodzącym w życie mimo wiedzy i zgody niemieckiej dyplomacji, rząd francuski zgodził się wytoczyć całą sprawę marokańską przed forum mocarstw na ogólnej konferencji.

Francja przystępuje więc do konferencji (która, dodać należy, nie odbędzie się już w Algeiras, ale, na łądanie Hiszpanii, w Madrycie) z dwojakim celem: pragnie rewindykować swoje prawa i bronić swych interesów. Ma prawo bronić swej granicy algierskiej — i to jej wszystkie mocarstwa przyznają. Ma jednak inne jeszcze prawo: Francja jest w północnej Afryce wielkim mocarstwem muzułmańskim, musi utrzymać swoją władzę i powagę wobec sześciu milionów krajowców, będących w ciągłej styczności z 700.000 Europejczyków. To zadanie jest do spełnienia niepodobnem, jeżeli rząd marokański jest albo zbyt słaby, albo wrogo dla Francji usposobiony. Francja musi więc baczyć, ażeby w Fezie był rząd i silny i przychylny dla niej — a to nie znaczy bynajmniej, że Francja zamierza szkodzić w najniższej mierze interesom innych mocarstw europejskich.

Nakoniec dodał Rouvier kilka zdań o głównych podstawach francuskiej polityki zagranicznej. Ukrywać Francja nie potrzebuje niczego. Pozostaje wierna sojuszowi z Rosją, który pozostaje nienaruszony, pozostaje również wierna „bardzo cennym stosunkom przyjaźni, w których nie ma żadnej myśli ubocznej“ — a zarazem gotowa jest utrzymywać „uprzejme stosunki, nawet stosunki wzajemnego zaufania“ z wszystkimi państwami. Jestto polityka odpowiadająca i godności Francji i jej szczerze pokojowym zamiarom — polityka, której nikt nie sprzeciwić nie powinien, chyba ten, kto by chciał odmówić Francji prawa, którego się ona nigdy nie wyrzeknie — podstawowego prawa każdego niezależnego narodu: zachowania „najzupełniejszej swobody działania i postępowania“.

Jest teraz ogólna i naprężona ciekawość, co Berlin odpowie. Prasa niemiecka daje już — wprawdzie nieśmiało — do poznania, że „księga niebieska“ niezawiera w s y s t e m i c h dokumentów, że niemiecka „złota księga“, która ma być niebawem ogłoszona, rzuci nieco odmienne światło na przebieg zatargu. Bądź jak bądź — głos teraz ma cesarz Wilhelm.

JAPONIA I ROSJA.

Donosiliśmy przed kilku tygodniami o staraniach rządu japońskiego, czynionych w Petersburgu, ażeby i Rosja, jak inne wielkie mocarstwa, zgodziła się na wzajemne wyniesienie poselstw do godności ambasad. Na to rząd carski zgodzić się nie zdołał, zapowiedział, że reprezentantem jego w Tokio ma być zwykły „ministre plénipotentiare“. Obecnie Japonia uwiadomiła Rosję, że posłem w Petersburgu będzie dotychczasowy poseł japoński w Wiedniu, p. Makino Nobuaki — czyli więc reprezentant mikada przy pierwszorzędnem mocarstwie. Rząd carski, wierny swemu mongolizmowi, odpowiedział

na to przez zamianowanie dotychczasowego swego reprezentanta... w Sofii, Bachmetjewa, posłem przy dworze tokijskim. Rozmyślnie to użyczenie zwyczajnemu mocarstwu, wywołuje rozmaite komentarze.

W zaborze rosyjskim.

WIEC W OLKUSZU.

Warszawa, 19 grudnia.

Królestwo wiecuje. Był w Miechowie wiec w przeszłą niedzielę, był w tę (17 bm.) wiec w Olkuszu, wiec liczny, bo nie pomieścił półtora tysięcznego tłumu ludu wieśniaczego, roboczego, mieszczan i inteligencji w szupłej strażackiej szopie. Połowa zgromadzonych musiała stać na wolnem powietrzu. Zainteresowanie wiecem było ogromne. Był on bowiem, mimo inne względy, ważny choćby z tego powodu w tej okolicy, gdzie t. z. „czarna sotnia“ z Bolesławia, zbieranina zauszników i szpiegów naczelnika powiatu, tłumiła kijem śpiewy narodowe i narodowe uczucia. Przybyli i socjaliści z przywódcą, szesnastoletnim uczniem gimnazjalnym „oficyalnym przedstawicielem“ P. P. S. na Olkusz z przyległościami, a przybyli z wyraźnym zamiarem zerwania wiecu, bo go nie tylko, że od samego początku referatu o konstytucji Godlewskiego (nie tego z memoriału 23-ch!) znanego działacza ludowego w miechowskiem, poczęli burdy wyprawiać i przerywać mowcy, ale brutalnym swem zachowaniem zmusili go do przerwania odczytu w połowie. Przedstawiciel „zwycięskiej partyi“ socyaldemokrata, zajął miejsce p. Godlewskiego na trybunie. Ale gdy począł pleść horendalne głupstwa, na których się nawet jego własni towarzysze poznali, towarzysze z P. P. S. ściągali go z mównicy, tłumacząc mu dość dobitnie, że chyba nie ma pojęcia o socyaliźmie i socyaldemokracji. Podejrzewali go nawet o szpiegostwo na rzecz czynownictwa. A choć biedak tłumaczył się, że jest nawet członkiem komitetu partyjnego na Zagłębie, nic nie pomogło; młodziutki przedstawiciel P. P. S. stanął na mównicy. Szczęśliwszym od poprzednika był o tyle, że mimo głośniejszej skargi włościan i własnych towarzyszy na nudy, zdołał dokończyć przewlekłych cytów z broszurki p. t.: „Czy socyaliści może być katolikami“, co też stanowiło meritum jego młodziutkiego przemówienia. Zaczynało być duszno na sali, sytuacja stawała się niemożliwą wobec socyaliścicznych krzyków. Nie uratował jej jeden z księży, choć w imię jedności podawał rękę do zgody, nawet socyaliściom wszelkich odcieni.

Dopiero jeden z adwokatów kieleckich p. G. oparował sytuację i w wspaniałej, patryotycznym duchem owianej przemowie, wskazał należyty drogę dyskusji, podczas której zabrało głos jeszcze czterech mowców narodowców, rozwijając zadania chwili i pracy narodowej w gminie, szkole i urzędzie.

Kwestya ta wprawdzie w całej rozciągłości wyczerpaną być nie mogła, ale cel wiecu był osiągnięty, bo udało nam się rozbudzić narodowego ducha u tutejszej nieświadomionej narodowo ludności, zostającej pod obuchem „czarnej sotni“ z Bolesławia i socyaliściom obryzgujących błotem Polskę i narodowe hasła. Ogniste przemowy zmusiły „sotniaków“ i towarzyszy do milcze-

nia, lud wiejski szczególnie przyjmował burzą oklasków hasła jedności i walki o narodowe prawa i gwałtowną krytykę czynownictwa rosyjskiego. „Towarzysze“ ucichli, ogarnęła ich bezradność wobec tak poważnego nastroju, jaki wówczas zapanował na wiecu, a choć przy końcu młodziutki „przedstawiciel“ próbował jeszcze zagrać na socyaliściczną nutę, choć nawet (o zgrozo!) wyciągał rękę do zgody „jako przedstawiciel partyi“ do narodowej demokracji, lud wiejski na każdy jego wykrzyknik na cześć partyi, odpowiadał burzą okrzyków „niema żadnych partyj“, „musi być jedność“, „wszyscyśmy tylko Polakami“.

Mowcy nie słuchano dłużej, poczęto się rozchodzić. Osamotnieni towarzysze musieli dać za wygraną. Cel wiecu był osiągnięty mimo czerwone akcesorya.

Zdołano w ludzie tutejszym rozbudzić narodowego ducha i przekonać o konieczności spójni w narodowej walce o prawo i byt.

Później, chodząc od grupy do grupy, stojących jeszcze pod szopą włościan, słyszałem zdań wiele świadczących o tem, że w tej tu zamiedbanej i pod czynownictwem i „czarnej sotni“ obuchem żyjącej braci żyje prawdziwy narodowy duch, zapal i postanowienie walki o narodowe prawa.

Pierwszy to posiew, ale rokujący nadzieję niepłoną, że i tu z czasem z tych ciemnych jeszcze ludowych i robotniczych mas zdołamy wykrzesać prawdziwego narodowego ducha.

G. S.

ZWIĄZKI ZAWODOWE.

Jest rzeczą charakterystyczną dla naszego ruchu socyaliścicznego, że pomimo swego długoletniego istnienia, nie zdobył się przez ten czas na żadną poważną próbę organizacji zawodowej wśród robotników. Istotną pracę w tej dziedzinie rozpoczęli dopiero w roku bieżącym demokraci narodowi. Usiłowania ich uwieńczone zostały odrazu dobrym skutkiem. Zaczęły się zawiązywać związki zawodowe w różnych fachach, mamy już nawet organizację, łączącą związki poszczególne, a mianowicie Ligę zawodową robotniczą.

„Narodowe związki zawodowe“, nazwą swą zaznaczają li tylko „charakter szczerze polski“ jednak instytucję zupełnie bezpartyjną, wykluczającą z zadań swoich wszelką politykę. „Każdemu Polakowi — czytamy w przedmowie do ustawy normalnej związków — przysługiwać musi prawo swobodnego wyboru stronnictwa politycznego, do którego należeć pragnie... Związki zawodowe muszą być przedstawicielstwem możliwie wielkiej liczby robotników, a nie narzędnem stronnictw politycznych, posiadając zawsze oprócz zadań ekonomicznych i inne i ważniejsze zadanie. Związki zawodowe, któreby chciały narzucić swym członkom określone zasady postępowania w sprawach politycznych, skazane są na zagładę. Zawsze od nich stronąć będzie pewna część robotników i to tych, co najbardziej do prowadzenia pracy ekonomicznej i kulturalnej się nadają, więc i siła związków upadać będzie“.

Cele związków — według ustawy normalnej — są: poprawa warunków bytu i podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego i ogólnego wśród robotników danego fachu, nadto współdziałanie w celach pracy obywatelskiej i wzajemnej pomocy, wreszcie wzajemne zbli-

70)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO. POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Na nocny kaftan wdziewała jego stary surdut, zawiązała zbyt długie rękawy i skulona godzinami całemi siadywała przed wielkim kartonem i wcierała weń osypujące się ustawicznie pastele. Bywała wtedy w najgorszym usposobieniu.

Tomasza raziło trochę zaniedbanie się żony, z przykrością też znosił wybryki złego humoru, miał jednak ciągle nadzieję, że bądź co bądź gwałtowna pasya przeminać kiedyś musi, zwłaszcza, że Irena zostanie przecież matką, a wtedy starania około dziecka oderwą ją od tych nieznośnych malowideł. Inne ukochanie pokona namiętność malarską, a w każdym razie złagodzi przynajmniej zbyt ostre formy jej przejawów. Tymczasem wszakże nie zmniejszała się ona, lecz przeszła w inną fazę.

Irena przyszła do przekonania, że sama rady sobie nie da w żadnym razie i szukać musi pomocy doświadczonego mistrza, zapisała się więc na komplet do jednego z modnych w mieście malarzy, ażeby się uczyć systematycznie pod jego kierunkiem.

Przybiegła o tem powiedzieć mężowi, kiedy właśnie, nie mogąc się jej doczekać, siadł sam do stołu.

— A jaki miły, przyjemny — wołała rozradowana od progu — jaki nadzwyczajnie oryginalny!

— Kto?

— Ten malarz, mój mistrz przyszły... Wiesz, rokuje mi nadzwyczajną przyszłość...

Tomasz nie rozumiał na razie, o co chodzi. Kiedy mu wreszcie, wśród okrzyków zachwyty, wyluszczyła rzecz całą, spytał zdziwiony:

— Jakto, zapisałaś się, nic mi przedtem nie mówiąc nawet o podobnych zamiarach?

Położyła mu rękę na ustach.

— No, tylko się nie gniewać, niech się nie gniewa... Chciałam powiedzieć, — tłumaczyła się z dziecięcym grymasem — żona chciała powiedzieć, jak kocha, chciała... Ale nie mogłam się doczekać.

— Dziś rano — opowiadała dalej gorączkowo w podnieceniu, — dziś rano przeczytałam w „Pochodni“ ogłoszenie... Nie mogłam się ciebie doczekać... Aż mnie paliło — pobiegłam... Wiesz... to bagatela: kilkanaście rubli miesięcznie.

Tomasz skrzywił się i zamilkł. Ona za to puściła wodze elokwencji, tłumaczyła się z postępu swego i z nadzwyczajną werwą prawiła o nieobliczonych korzyściach, jakie lekcye te mu przyniosą. Szczębiała szybko, zawzięcie, aż przypomniały mu się słowa Eklezjasty: „Jako wstępowanie piaszczyste nogom starego, tak niewiasta świegotliwa człowiekowi spokojnemu“, a potem zaraz inne: „Nie patrz na piękność niewieścią, a nie pożądaj niewiasty dla piękności“.

Widzi przed sobą jej piękność. Rozszczębiotana, zarumieniona, z oczami palającymi ożywieniem, wydaje mu się dziwnie estetyczna i powabna.

Uśmiechnął się do siebie i pobłażliwie, westchnął lekko, jakby w poczuciu bezradności, poczem wstał, pocałował ją w czoło i mówił miękko:

— No, dobrze, już dobrze...

Klasnęła w ręce z radości.

— Pan mąż pozwala. Dobry, zacny, kochany!...

Zawisła mu na szyi.

I zaczęły się lekcye, na które chodziła z nadzwyczajną pilnością. Wracała z nich wesoła, rozradowana, pełna nadziei i projektów.

Mówiła o bajecznych postępach, jakie robi w nauce, o swym talencie, który odkryto w niej niezawodnie, opowiadała szczegółowo każdego dnia co się działo w pracowni, co robiła, co mówiła, co słyszała.

Biegł czas nieubłagany. Minęły święta Bożego Narodzenia i miasto wchodziło w okres szafu karnawałowego. Od kilku dni Irena nosiła się z jakąś ważną sprawą, a nie miała śmiałości odwagi wytoczyć jej przed forum mężowskie, bo go zachodziła okólnie ze wszystkich stron, zaczynała coś mówić, nagle urywała onieśmielona. Wreszcie oświadczyła:

— Mam wielką prośbę do męża.

— Słucham.

Skoczyła mu na kołana, przytuliła się do piersi i łaszcząc się, jak kotka mówiła:

— Ja wiem, ty jesteś uczony, sensat, ciebie takie rzeczy nie bawią, to będzie poświęceniem z twojej strony, ale...

— No?

— Pójdziemy na bal.

Nie pozwoliła mu odpowiedzieć, przykładając rękę do ust jego.

— Nie mów nic — słuchaj! Musisz mię zaprowadzić na bal do malarzy. Musisz, musisz koniecznie! Nie masz pojęcia, jakie tam cuda będą. Widziałam szkice do dekoracji — cuda!

(C. d. n.)

Na święta! Cukiernia Zimmerera

Lwów, ul. Lyczakowska 1. 6

12368

poleca: Strucl od 30 ct. i wyżej. Torty 1 zł i wyżej. — 1 funt karmelków 40 ct. — Wielki wybór pierników i cukrów na drzewka. — Ciastka po 3 ct.

Najlepsze Gość na święta

będzie wesół, a po świętach wdzięczny, zdrow, pijąc

wino naturalne Braci Didoliców

Lwów, ul. Czarnieckiego 3.

Do nabycia także w handlu JÓZEFA PROKSZA, Lwów, ul. Leona Sapiehy 1. 23. 12416

Firma Górskiej

żenie członków przez dostarczenie im sposobności do wspólnego spędzania czasu, wolnego od zajęć.

Dla osiągnięcia tych celów Związki organizują stałą kontrolę nad warunkami pracy w całym fachu, wprowadzają zbiorowe umowy najmu, układane przez przedstawicieli robotników i przedsiębiorców, tworzą kasy pomocy w razie strajku, braku pracy, choroby, śmierci itd., będą wywierają nacisk na opinię publiczną i ciała prawodawcze w celu wydania ustaw, niezbędnych dla polepszenia warunków pracy i życia robotników, zapewnią poradę prawną w sprawach robotniczych, wreszcie przedsięwzięcą cały szereg środków, mających na celu podniesienie rozwoju umysłowego robotników itd. Na początek Związki tworzą 1) kasy pomocy w razie strajku, braku pracy i choroby, 2) czytelnice i biblioteki, 3) poradę prawną i 4) stałą delegację do spraw zarobkowych. Inne zadania Związki urzeczywistniać będą stopniowo w miarę wzrostu swych sił i funduszy.

„Liga zawodowa robotnicza, nie wdając się również w politykę, zawiadywać będzie sprawami, które dotyczą całej warstwy robotniczej, jak oto państwowe ubezpieczenia robotników, maksymalny dzień roboczy, ustrój inspekcji fabrycznej itd.

Za wzorem narodowych demokratów podążyli też socjaliści wszelkich odcieni i rozpoczęli również zakładać i tworzyć związki zawodowe. Głoszą oni również „bezpartyjność“ związków, ale faktycznie wnieśli do roboty ważne partyjne i sprowadzają zamęt, uniemożliwiający spokojną pracę. Każdy odcień socjalizmu chce mieć swoje własne związki zawodowe.

Dla przykładu przytoczymy z „Kuryera Codziennego“, organu Polskiej Partii Socjalistycznej urywki z opisu dwóch wieców agitacyjnych w Warszawie. W fabryce Gostyńskiego na wiecu przedstawił P. P. S. zważcał przedstawiciela N(arodowej) D(emokracji), dowodząc, że tylko związki zakładane przez P. P. S. są naprawdę bezpartyjne i szczerze klasowe. W fabryce Rohna i Zielińskiego natomiast staczali walkę przedstawiciele P. P. S. i Socjalnej demokracji.

Mowca z ramienia P. P. S. żądał wskazania choć jednego kraju, w którymby oddzielne frakcje socjalistyczne tworzyły oddzielne związki zawodowe. „Mowcy z S. D. — tryumfująco oświadcza „Kuryer Codzienny“ — pozostawili bez odpowiedzi żądanie naszego towarzysza“. Rzecz prosta, że innym razem rolę się mogą odwrócić i S. D. zada pytanie takie same przedstawicielom P. P. S.

Zaznaczyć tu musimy, że Narodowa Demokracja rozpoczęła obecnie wydawanie dwu pism, zajmujących się specjalnie interesami klasy robotniczej. Są to „Głos wolny“, wychodzący w Zagłębiu Dąbrowskiem i „Robotnik Polski“ w Łodzi. W Warszawie — jak wiadomo — wychodzą też dwa pisma demokratyczno narodowe w zakresie podobnym: „Pochodnia“ i „Kiliński“ (organ młodzieży rzemieślniczej).

## Rewolucya w Rosyi.

(Bunt wojskowy w Moskwie. — Dwie mowy. — Opinia Leroy Beaulieu o finansach rosyjskich).

Garnizon moskiewski jest znowu widowiskiem będącym teraz w Rosyi na porządku dziennym buntów wojskowych. Dla charakterystyki tych ostatnich podamy krótki opis buntu rostowskiego pułku piechoty w Moskwie, który wybuchł w dniach ostatnich.

Dnia 16 b. m. wybuchł bunt pułku rostowskiego. Zbierający się przed koszarami ciekawie widzieli ze zdumieniem, jak sztydłwachy, stojący na bramie, rozpędzali publiczność nawet z chodników, tłumacząc to chęcią ochronienia ją przed niebezpieczeństwem, któreby mogło dla niej wyniknąć w razie oczekiwanego starcia zbuntowanych z wojskami wiernymi. Na czele zbuntowanych żołnierzy stoi jednoroczny ochotnik Szabarow, będąc zarazem stałym przewodniczącym meetingów i t. zw. „szadackiego komitetu“. W skład tego komitetu wchodzi 16 wybranych delegatów 16 rot pułku, dwóch delegatów rot karabinów maszynowych, jeden od orkiestry i jeden od rot pomocniczych. W zbuntowanym pułku panuje żelazna dyscyplina. Oficerów nie wpuszczają do koszar batalionów, pozwalają im natomiast zbierać się w kancelaryi centralnego zarządu pułku. Wszystkich feldfebli komitet kazał aresztować, a na ich miejsce mianował nowych. Życie w pułku idzie zwyczajnym porządkiem. Wszędzie ustawiono patrole i straż. Przy kasie straż nawet zdwojona. Dla obrony przed ewentualnym atakiem wojsk wiernych, w oknach koszar ustawiono karabiny maszynowe. Komitet pułku rostowskiego wydał proklamację do całego garnizonu, wzywając go do wzięcia udziału w walce o wolność i lepszą przyszłość. Równocześnie wysłał komitet deputację do ko-

mendanta dywizji generała Pawłowskiego, przedkładając mu żądania pułku, zredagowane w 20 punktach.

Żądania te są następujące: przyzwolone obchodzenie się z żołnierzami, przeniesienie do rezerwy służących ponad termin, zupełna bezkarność dla wszystkich uczestników buntu, polepszenie wikt, swobodny wstęp do czytelnicy, urządzenie biblioteki, ulepszenie ubrania, bezpłatne przesyłanie listów żołnierzom, dostarczenie żołnierzom przyborów stołowych, pościeli, poduszek i ciepłych kołder, odpoczynek po muście, wydawanie w terminie żołnierskich pieniędzy, uwolnienie aresztowanych, wolności zgromadzeń, uwolnienie żołnierzy z koszar, pozostawienie żołnierzom wolnego czasu do ich rozporządzenia. Nadto domaga się pułk rostowski: zniesienia kary śmierci, zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, prawa noszenia ubrania cywilnego poza służbą, zniesienia sądów wojennych i kar dyscyplinarnych, uwolnienia rodzin rezerwistów od podatków, podwyższenie żołdu, odwołania armii z Dalekiego Wschodu, prawa wyboru podoficerów przez samych żołnierzy a wreszcie zniesienia przymusowej przysięgi.

Generał Pawłowski obiecał zakomunikować te żądania wyższym władzom wojskowym. Żądania te, jak na zbuntowanych żołnierzy, zgola umiarkowane rzucają bardzo silne światło na obecne ich położenie, a zarazem na kierunek propagandy wśród wojsk prowadzonej.

Z łaskawie dostarczonego nam wycinka jednego z dzienników rosyjskich, które do nas wskutek strajku nie doszły, możemy przytoczyć dwa ciekawe dokumenty do charakterystyki i historii buntu marynarzy w Petersburgu, którzy mieli być odesłani do Kronsztadu natychmiast po uśmierzeniu tamtejszej rewolty.

Do koszar zbuntowanych przyszedł wówczas admirał Niedermühler i wlaższy na stół w te słowa do marynarzy przemówił:

„Bracia, co wy właściwie myślicie? Brzydka to sprawa. Żądania swemi depcecie prawo, naruszacie wojskową dyscyplinę. Wyście powinni słuchać, a nie wskazywać rządowi, co ma czynić. Wam nie przystoi wstawiać się za buntownikami. Winy ich ciężkie i nie wy możecie wyprosić ich ulaskawienie. Zresztą nie takich się do tego używa środków i nie przystoju one zupełnie żołnierzom. Nie bierzcie złego przykładu. Biercie dobry. Patrzcie, jak uczciwie, honorowo i sumiennie pełnią swą służbę wierni kozacy. Usłuchajcie rozkazu i jedźcie do Kronsztadu, a ja dam wam słowo honoru, że stan wojenny będzie zniesiony, a los buntowników być może zostanie ulżony. Nie zapominajcie bracia o tradycjach floty. Wspomnijcie o fladze św. Andrzeja.“

W odpowiedzi na to delegat marynarzy podniósł przedewszystkiem, że marynarze nie potrzebują zupełnie słuchać o obowiązkach, prawach, powinnościach i t. p. Oni bowiem mogą powiedzieć i powiedzieć admirałowi wiele rzeczy prawdziwych, chociaż przykrych.

„Nie my, admirale, spowodowaliśmy to otrzewienie całej floty. Przy dźwiękach armat pod Tsuszimą i Portem Artura nie my piliśmy szampana, nie my siedzieliśmy po restauracjach i spacerowali po bulwarach paryskich z kobietami. Nie my, admirale, wysyłałiśmy na daleki Wschód stare kalosze zamiast pancerników i nie my napełniliśmy je wszelkiem rupieciem w rodzaju tych armat, z których strzelaliśmy pod Tsuszimą. Za to my admirale byliśmy biernymi wykonawcami wszystkich chytrych planów naszego rządu, byliśmy dla japońskich armat podatnym mięsem, których armaty były tak znakomite, jak robaki w naszej kapuście.“

„Podczas, kiedy wy admirałowie szliście na wysłużony odpoczynek z pensją, mundurem i orderami i odbywszy trudny obowiązek siedzenia na fotelach rady admiralicyi przechodziliście na niemniej wygodne fotele w senacie i radzie państwa, my, admirale, po siedmiu latach ucisku i ogłupieni wskutek bezmyślnego zabijania czasu w koszarach, wracaliśmy do rodzinnych głodówek bez butów z garścią sucharów, w których także nie rzadko kłębiło się robactwo. Wyciągając niemal rękę po drodze, szliśmy tam po to, aby widzieć całą hańbę i całe poniżenie, które sprowadziliśmy na naszych rodziców, służąc katu i waszemu systemowi. Ale i tam niepozostawiliście nas w spokoju, wybierając z nas resztę tego, czegoście nie zdążyli wydrzeć w koszarach.“

W tem miejscu admirał Niedermühler rozplakał się i zachwiał na stole, tak, że musiano go znieść stamtąd i posadzić. Potem delegat zakończył swą mowę słowami:

„Ja, admirale, jestem ostatnim w rocie, ale spytaj się, admirale, moich towarzyszy, czy posłuchają oni jednego słowa twego i czy pójdą za tobą tak, jak za mną. Czy prawda towarzysze?“

— Prawda, prawda! — odpowiedzieli zebrani, a admirał opuścił koszarę.

Znany specjalista francuski od Rosyi i finansów rosyjskich, prof. Leroy-Beaulieu, wystąpił z obszernym artykułem, w którym uspokaja publiczność francuską, zaniepokojoną ogromnie losem swoich dziesięciu miliardów franków, ulokowanych w papierach rosyjskich. Leroy-Beaulieu za podstawę do swoich obliczeń finansowo-ekonomicznych wzięł zarówno oficjalne sprawozdania i bilanse, jak i relacje stronnictw rewolucyjnych naturalnie bardzo pesymistyczne.

Otóż w bezpośrednią bliskość bankructwa Rosyi Leroy-Beaulieu nie wierzy. Widzi on niebezpieczeństwo zagrażające złotemu zapasowi rosyjskiemu, „na którego utworzenie obok budowli kolejowych poszły głównie miliardy francuskie, ale nie wierzy, aby Rosya już przy styczniowym kuponie miała okazać się niewypłacalną“

Wszelkie twierdzenia, jakoby Rosya za kilka lat miała od samych swych długów zagranicznych płacić rocznie miliard rubli odsetek, wydają mu się „nonsensem albo mimowolnym, albo umyślnie na zbalaumowanie opinii obliczonym“. Niebezpieczeństwo katastrofy finansowej Rosyi jest prawdopodobne, ale stanowczo nie bezpośrednio. Zapas złota rosyjski, wynoszący obecnie 876 mil. rubli, a więc dwa razy więcej niż angielski, wytrzyma jeszcze ataki rewolucjonistów i giełd zagranicznych.

## „Kipps“.

(A. Novel. By H. G. Wells. London, Macmillan, 1905).

Głośny autor fantastycznych powieści na tle socjologii i wiedzy przyrodniczej zstąpił tym razem — oczywiście nie po raz pierwszy — do życia rzeczywistego. Pisze z własnych obserwacji — i to niezmiernie szczegółowych — nie zapożycza się u nikogo, a to co sam widzi, widzi jasno i do głębi.

W najwieszszej powieści przenosi nas do prowincjonalnego miasta w Anglii, opisuje życie w tamtejszym sklepie bławatnym. Czyny to z taką samą wiedzą encyklopedyczną, z jaką Zola opisał ludzi i życie w magazynie „Au bonheur des dames“. Wells lituje się nad bytem sklepowych uczniów i subjektów, zarazem jednak pisze o nich z niezakrytą pogardą — i w tem jest, mojem zdaniem, wartość utworu. Oburza go ordynarność, niski, głupi poziom ich myśli i rozmów. A istotnym celem jego zdaje się być — stawienie pod pręgierz wykształconej opinii wszystko to, co w najszerzych kołach angielskiego mieszczaństwa uchodzi za „the British social ideal“, brytański ideał społeczny.

Subjekt magazynowy, Kipps, otrzymuje niespodzianie w spadku duży, niezależny majątek. Natychmiastowym następstwem tego jest, że daje się opętać przez swoje własne i nietylko swoje własne społeczne ambicje. „Homunculus tantulus“ pragnie przedzierzgnąć się w najwyższy ideał bogacza, jaki jemu i podobnym w Anglii ludziom snuje się po stepionym mózgu — w człowieka, który ma każdej chwili kieszenie pełne złota, nie ma nad sobą pryncypała, pod sobą ma snobów i pochlebców — i może robić, co mu się żywnie podoba: przedewszystkiem jeść dużo i drogo, pić drogo i dużo, ubierać się po dżentelmańsku i... należeć do „dobrego towarzyswa“, t. j. do towarzyswa, które się z niego śmiać będzie i wyzyskiwać jego głupotę.

Temat wcale nie nowy, ale obrabia go Wells. Bije z całą siłą na „społeczną głupotę“, która życie czyni nieznośnym i niepozwala tyłu ludziom cieszyć się życiem tak, jak się niem człowiek, zwłaszcza materialnie niezależny, cieszyć powinien. Głupiem jest całe to społeczne urządzenie, nad którym rozwinięto sztandar „społecznej etykiety“ — głupia jest waga i doniosłość, przywiązana do tego sztandaru. A już niewysłowienie głupi jest ten Kipps, który o każdej porze dnia i nocy studjuje i sobie przyswoić w codziennem życiu pragnie „Podręcznik manier i prawideł dobrego Towarzystwa“, napisany „przez jednego z członków arystokracji“.

Nakoniec Kipps gubi się w nadmiernych kłopotach o swoje maniery. Katastrofa zachodzi podczas jakiegoś obiadu, przy którym Kipps, nie wie już do prawdy, jak się ma brać i zachowywać, mimo, że tresowała go mozolnie „wielkoświatowa“ młoda dama, która chce się za niego wydać. Zrywa się Kipps od stołu i tak, jak jest, we fraku, ucieka, śpieszy do bogdanki swych lat najmłodszych, która jest teraz pokojówką, znajduje ją na mieście, w kuchni — i natychmiast się jej oświadcza. Cała ta katastrofa jest opowiedziana zbył nagle i śmiało, wydaje się naciągnięta.

Ale, jak powiedziałem, nie fabuła jest zasługą powieści Wellsa, tylko to wszystko, co on w niej z własnej obserwacji opisał i powiedział — a to się czyta

Cenniki ilustrowane wysyła na żądanie opłacone

Skład kapeluszy, bielizny męskiej — — — — —  
— — — — — i przyborów do podróży

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie  
Sławkowska 3

Mączka Gurgula

ulega łatwo i prawie całkowicie strawieniu, jak to wykazała próba trawienia sztucznego, przy której 99,36% uległo strawieniu. — Mączka ta wyszczególnia się nadto tem, że zawiera wielką ilość istot ulegających strawieniu w żołądku dzieci nawet w tym wieku, kiedy zdolność trawienia istot skrobiowatych u tychże jest jeszcze minimalną. Ilość

bowiem istot skrobiowatych w mączce badanej wynosi tylko 34,58%, gdy 56,61% istot nie licząc wody i soli miner. przypadających na istoty białk., tłuszcze i cukry, ulegną wchłonięciu nawet u niemowląt w 1-ym okresie ich życia. Pod tym też względem przewyższa mączka dla dzieci St. Gurgula podobny przetwór zagraniczny, a mianowicie mączkę Kufeka. 10857  
Kraków, 28 maja 1905. Doc. dr. Ignacy Lemberger.

Bajecznie tanio! Za bezcen!

dostać można dobrą porcelaną, szkła, srebra chińsk., alpakę, samowary turskie i wiele praktycznych rzeczy, nadających się na święta tylko w MAGAZYNIE PORCELANY i Szkła

Artura Bartosza

Lwów, plac Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

z naprężoną ciekawością, z ciągłą potrzebą śmiania się do rozpuku.

Czytając tę książkę, zadawałem sobie pytanie, czemu coś podobnego u nas nikt nie pisze. Krótsze, podobnego rodzaju nowelki zawdzięczamy p. Stasiakowi — ale nam potrzeba (doprawdy, potrzeba) powieści „de longue haleine“, któreby dla najszerszej opinii uplastyczyły naszych własnych Kippsów. — A tych nie brak — wysoko i nisko. Byliby też w powieści, jak są w rzeczywistości, o wiele pociesniejsi od tamtego,

E. S. N.

Z KUŹNIC.

Zawsze mnie to uderzało niemiło, że w całej powodzi korespondencji z Zakopanego, które się pojawiają stale i we wszystkich pismach w czasie letnich miesięcy — prawie nic lub bardzo mało wspomina się o szkole i nauce gospodarstwa domowego w Kuźnicach, utrzymywanej kosztem i staraniem pani generalowej Zamoykiej — jakkolwiek jest to jedna z osobliwości tego przesłanego, górskiego zakątka. a bez przesady mówiąc — prawdziwa chluba naszego kraju, o której więcej i lepiej wiedzą we Francji lub nawet w Ameryce — skąd często przyjeżdża ktoś dla zwiędzenia tego zakładu lub uzupełnienia swego fachowego wykształcenia — jak nas.

A przecież szkoły tej nietylko nikt zwiędzać nie zabrania, lecz bardzo szczegółowe obejrzenie ułatwia zarząd z całą uprzejmością, a ci którzy ją zwiędzili, nie tylko, że wynieść musieli stamtąd bardzo korzystne wrażenie, ale i bardzo dużo choćby z krótkiego i pobieżnego przeglądu nauczyć się tam mogli.

Zapewne takich samych wrażeń doznać tam musiała pani Marya Disłowa i opisała je w niewielkiej książeczce p. t.: „O nauce gospodarstwa domowego w Kuźnicach“, którą w tej chwili mam przed sobą.

Szczegółowy, żywy i barwny opis tego, co tam widziała i czego się tam nauczyła autorka tembardziej zasługuje na uwagę, że będąc sama nauczycielką kursu gospodarstwa domowego w szkole wydziałowej imienia królowej Jadwigi we Lwowie, a więc jako osoba fachowa nie odbiega w uznaniu od zdań tych wszystkich, którzy ją dotąd po dyletancku tylko osądzać mogli, lub też tych, którzy mając tam dzieci swoje w nauce, wprost podziwiali nieskończenie dodatnie wpływy, jakie ta szkoła na nie wywiera.

Nie duża książeczka pani Disłowej pisana niezmiernie treściwie i z wielką znajomością przedmiotu osoby fachowej, zawiera dokładny opis tamtejszych urządzeń i planu nauki, zasługuje przeto, aby na nią zwrócono uwagę, tych zwłaszcza, którzy zaledwie znają ją ze słyhu, a których dzieciom przydatną być może.

(aż). =

Wiadomości bieżące.

— Na budowę pomnika Szopena. Koncert muzyki polskiej odbędzie się we wtorek 26 grudnia, w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, w sali „Sokoła“ o godzinie 4:30 popoł. z następującym programem: 1) Moniuszko: Uwertura do „Paryi“, odegra orkiestra 15 pp. pod batutą p. Konopaska. 2) Szopen Fr.: Prelude Desdur, Polonez Fis-moll, odegra prof. Henryk Melcer-Szczawiński. 3) Opieński H.: Scena z II. aktu „Maryi“ solo sopranowe z orkiestrą, odśpiewa Lina Sieradzka. 4) Prof. H. Melcer-Szczawiński wykona: Koncert fortepianowy E-moll z towarzyszeniem orkiestry i Maestors Audanfus Vivo ma non troppo e pri molto accelerando, odegra kompozytor. 5) Niewiadomski St.: Kolendy polskie, Suita na sola, chór mieszany i orkiestra, wykona chór Tow. śpiewackiego „Lutnia“. Solo sopranowe p. Janina Korolewicz-Wajdowa.

Urozmaicony program, piękny cel, na budowę pomnika Szopena we Lwowie i przystępne ceny (2 kor., 1 kor. i 50 hal.) zapewnią niezawodnie koncertowi powodzenie.

— XVIII zwyczajne Zgromadzenie delegatów Związku powiatowych Kas chorych w Galicyi i Bukowinie zwołane pierwotnie na dzień 7 stycznia 1906, odbędzie się dopiero w niedzielę dnia 28 stycznia 1906 o g. 10 rano z niezmiennym zresztą porządkiem dziennym i miejscem obrad zgromadzenia.

— „Sokół-Macierz“ we Lwowie urządza 31 grudnia wesoly wieczór sylwestrowy. Bardzo obfity program wypełnią monolog, śpiewy i kuplety.

— Festyn lalek na ślizgawce. Stawy Panieńskie otworzyły ślizgawkę swoją tego poniedziałku, t. j. 18 b. m. Dzień otwarcia każdego sezonu łyżwiarskiego, jest niejako dniem świętą dla wszystkich miłośników łyżwiarstwa. A cóż dopiero mówić o całej armii młodzieży naszej, dla której, bez przesady rzecz można, że w zimie bez ślizgawki „non est vita, et si est vita, non est ita“. Dla tej młodzieży więc, a głównie ku uciesze jej piękniejszej połowy, odbędzie się we wtorek 26 grudnia b. r. festyn lalek na lodzie Stawów Panieńskich.

Każda panienska przy wstępie otrzyma los, a „los“, gdy jej sprzyjać będzie, to uszczęśliwi ją wygraną i obdarzy lalczką. Dla nieuszczęśliwionych natomiast, urządzony będzie na torze Bazar z wystawą lalek i lalki będą do dyspozycji publiczności.

— Ankieta Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych. Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych rozpisal ankietę w sprawie: „Jak mieszkamy“. Składa się ona z 22 pytań, na które odpowiedzi nadsyłać należy do Zarządu głównego Kółek rolniczych. Pytania te skupiają się w trzy działy: Jak jest chata zbudowana, jak jest w chacie i co się znajduje naokoło chaty?

— Czas środkowo-europejski. W Rohatynie, począwszy od 1 stycznia 1906 obowiązywać będzie czas średnio-europejski, który Rada gminna postanowiła zaprowadzić uchwałą z dnia 23 listopada 1905.

— Teatry; Teatr miejski. We czwartek 21 b. m., po raz dziewiąty: „Szopen“, opera w 4 aktach, napisana przez Jakuba Orefice na tle melodii Fryderyka Szopena; słowa Augusta Orvietto. Gościnnie występ Ireny Bohuss.

W piątek po raz pierwszy w bieżącym sezonie (wznowienie) „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W sobotę z powodu Wigilii Bożego Narodzenia, przedstawienia nie będzie.

— Audyencye p. Włodzimierza Gniewosza. Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Już trzeci dzień tuła się po dziennikach austriacko-niemieckich opowiadanie posła Włodzimierza Gniewosza o rozmowie, jaką miał z cesarzem podczas swego posłuchania na temat reformy wyborczej. Cesarz pierwszy spytał posła Gniewosza, co myśli o głosowaniu powszechnem. Poseł Gniewosz oświadczył, że jest zwolennikiem tej reformy. Cesarza zadziwiły te słowa, gdyż słyszał, że część Koła polskiego sprzeciwia się reformie.

— Pan także jest zwolennikiem? — pytał dalej — i to z przekonania?

— Najjaśniejszy Panie — rzekł poseł Gniewosz — co do mojego przekonania, to rzecz inna, lecz jestem zdania, że musi dojść do owej reformy.

— Ma pan zupełną słuszność. I ja również jestem zdania, że musi dojść do zaprowadzenia głosowania powszechnego.

To opowiadanie przyniósł nasamprzód „Prager Tageblatt“. Potem przedrukował „Neues Wiener Tagblatt“. Pan Gniewosz wystosował list do redakcyi tego dziennika, list, w którym nie przeczy samemu faktowi i treści rozmowy, lecz skarży się, że dostała się ona na szpalty pism skutkiem niedyskrecyi.

Szanowny poseł zapomina, że pierwszym, który popełnił tę niedyskrecyę, był on sam, boć tylko on sam, mógł opowiadać o tej rozmowie, prowadzonej w cztery oczy. A dalej szanowny poseł zapomina, że ta niedyskrecya powtarza się stale, ile razy cesarz z nim rozmawia. Wreszcie szanowny poseł zapomina, że w całym państwie jest on jedynym człowiekiem, którego rozmowy z cesarzem natychmiast ukazują się w dziennikach. Warto zerwać z tym systemem, który — jak w niniejszym wypadku — pogarsza jedynie trudne położenie owych polityków polskich, którzy szczerze życzą sobie reformy wyborczej, zastosowanej do potrzeb narodowych, i muszą zwalczać intrygi przeciwników oraz ślepy żapał doktrynerów.

— Legitymacye kolejowe. Sprawa legitymacji urzędniczych na koleje państwowe, o których wspomnieliśmy niedawno, żądając wystawiania ich w języku narodowości, do której należy legitymariusz, obok drugiego języka niemieckiego, wywołała w sferach urzędniczych silny odzew. Jeden z interesowanych pisze nam: „Należy być istotnie wdzięcznym Szanownej Redakcyi za poruszenie tej sprawy. Zaprawdę jest to niesłychane lekceważenie ze strony zarządów kolejowych całej publiczności, bardzo drogie opłaty za przewóz rzeczy i osób składającej, jeżeli za jej drogie pieniądze wystawia jej pokwitowania w postaci biletów kolejowych w języku dla niej obcym, niezrozumiałym, a nawet wrogim. Rzecz dziwna, że publiczność polska to cierpi, ma przecież prawo domagać się dla siebie potwierdzeń rachunkowych w języku, którym władza, bilet kolejowy zaś niczem innym nie jest, jak tylko najzwyczajniejszym pokwitowaniem. Jest to jednak kwestya, o którą zapewne sama publiczność upomnieć się z dobrym skutkiem potrafi. Na razie obchodzi nas kwestya legitymacji kolejowych dla urzędników państwowych wszelkich kategorii. Z tego założenia wychodząc, uważać należy każdego urzędnika za stronę prywatną, za kontrahenta, któremu zarząd kolejowy, na jego podanie winien dać odpowiedź w języku jego rodzinnym. Tutaj nie może wchodzić w grę kwestya t. zw. języka urzędowego, jakim się kolej w wewnętrznej swojej służbie posługuje. Dla stron, dla publiczności jest to obojętne; nie może być jednak obojętne, w jakim języku wystawia kolej dokumenty dla jej użytku służące. Jest słusznem i sprawiedliwym, ażeby legitymacye te opiewały dla Polaków po polsku, Czechów po czesku, a Niemców po niemiecku, nie widzimy zaś powodu, dlaczego i dla kogo mamy nosić z sobą dokumenty jakieś w języku obcym, skoro językami krajowymi są język polski i ruski“.

Jeden z profesorów gimnazyalnych w sprawie tej samej pisze nam: „Może to ktoś uważać z mojej strony za dziwactwo, ale nie korzystałem wcale dotychczas z udogodnień, jakieby mi z tytułu mojego stanowiska przysługiwały, jeżdżąc zawsze III klasą i płacąc całą należytość, a to z powodu, że nie mógłbym przenieść państwa się dyrekcyi kolei państwowej na moim imieniu, która z Stanisława robi „Stanisłausa“. Takich dziwaków jak ja jest więcej, którzy nie mogą się pogodzić z tłumaczeniem ich poczyńców imion słowiańskich na cudackich rozmaitych „...lausów“, Adalbertów i Vencłów. Stoję twardo przy tem, iż należy mi się legitymacya kolejowa polska, mogę zaś to ustępstwo zrobić ze względu na pozagalicyjskie zarządy kolei państwowych, że obok polskiego może być w legitymacyi użyty język drugi, niemiecki“.

Sądzimy, że galicyjskie dyrekcyje kolejowe mogłyby uczynić reformę w wydawaniu legitymacji urzędniczych na rok 1906 w językach krajowych we własnym zakresie działania, w każdym zaś razie same powinny się w ministerstwie kolejowem o to postarać i upomnieć.

— Wśród nauczycielstwa. W zeszłym tygodniu, w piątek (15 bm.) odbyło się w sali gimnast. szkoły Mickiewicza wielkie zgromadzenie nauczycieli lwowskich szkół lud., zwołane przez wydział Tow. nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa.

Obrady rozpoczęto uchwałą w sprawie cieszyńskiej, wzywającą posłów polskich, aby przeciw zakusom niemieckim zajęli stanowczą i odporną postawę i aby z całą energią przyczynili się do jak najrychlejszego zrealizowania tego ogólnonarodowego postulatu. (Utworzenie samoistnego seminarium polskiego w Cieszynie.)

Zabrał głos następnie przewodniczący zebrania p. Cenar. Wykazując ważność akcji o unarodowienie szkół, która akcyą obejmuje dziś coraz szersze sfery społeczeństwa, podniósł z naciskiem, że nauczycielstwo uważa za swój obowiązek narodowy zabranie w tej sprawie głosu, aby ze stanowiska obywatelskiego osądzić dzisiejszą szkołę i żądać usunięcia z niej braków i wad. Wspomniał też o tem, że przed kilkunastu laty pierwsze głosy krytykujące wadliwość systemu szkol. pojawiły się ze strony nauczycielstwa; zabroniono jednak nauczycielom krytyki nawet podręczników...

Odczyt p. Szajowskiego „O unarodowieniu szkół“ przyjęto burzą oklasków. Polecono wydziałowi Tow., ażeby zajął się wydrukowaniem wniosków prelegenta i jak najprędzej rozesłał je wszystkim nauczycielom. Zebranie w tej sprawie naznaczono na piątek 22 bm.

Przystąpiono następnie do spraw ogólnonauczycielskich. Po długiej, cierpkiej i gorczą zaprawnej dyskusyi uchwalono następujące wnioski:

1. Nauczyciele miasta Lwowa na zebraniu w dniu 15 grudnia br. uchwalają przyłączyć się do akcji, zainicjowanej przez Tow. nauczycieli w Krakowie w sprawie regulacji płac i polepszenia prawnego stanowiska nauczycieli i w tym celu wysyłają dla wspólnego porozumienia i rozpoczęcia pracy swoich delegatów.

2. Nauczyciele zgadzają się na utworzenie funduszu organizacyjnego, na który w pierwszym rzędzie złożą się zobowiązują koledzy z otrzymanego i przyznanego przez Sejm nadzwyczajnego dodatku po 5 prc. — a całe nauczycielstwo dobrowolny podatek w wysokości ćwierć do pół procent stałej miesięcznej płacy.

3. W sprawie lokacyi złożonego funduszu wyrażają naucz. m. Lwowa życzenie, aby został złożony w kraj. naucz. Tow. zaliczkowem we Lwowie.

4. Nauczyciele wyrażają zapatrywanie, że fundusz ten obróconym być winien na stworzenie takiej organizacji, któraby siłą swego wpływu i znaczenia zniwoliła miarodajne czynniki do przychylnego załatwienia słusznych żądań nauczycielstwa.

5. Nauczyciele lwowscy sprzeciwiają się stanowczo wysłaniu petycyi do rządu i deputacyi do tronu, natomiast oświadczają się za zwolaniem generalnego wiecu celem powzięcia ostatecznych uchwał.

Z uchwał niniejszych widocznem jest, że przy najbliższych wyborach nauczycielstwo ludowe znacznie odgrywać czynną rolę, zwalczając stronnictwo prawicy.

Podnieść tu należy tę okoliczność, że całe nauczycielstwo lwowskie zastrzegło się przeciw zanoszeniu wszelkich skarg do rządu wiedeńskiego. Widać stąd, że walcząc o należne prawa, nie zapomina ono o obowiązkach obywatelskich.

— Godziny urzędowe w sądzie. W sądach lwowskich począwszy od 1 stycznia 1906 urzędowanie trwać będzie w dnie powszednie od godz. 8 rano do 3 popołudniu (czas średnio-europejski), zaś w niedziele i święta od godz. 10 rano do 2 popoł. Tę korzystną zmianę godzin urzędowych zawdzięczyć należy przede wszystkim drowi Tchorznickiemu, który, dbając o dobro swych podwładnych ocenił należycie będąc urzędników niższych kategorii, którzy ze „szczupłych“ plac w śródmieściu mieszkań opłacić nie mogą a z drugiej strony z powodu 2-razowego urzędowania nie mogą też mieszkać w dalszych dzielnicach, nie wspominając już o dyurnistach, którzy również zmuszeni byli lokować się w pobliżu sądu. Te powody uwzględniając, przychy-

Najnowsze i najpiękniejsze  
**TAPETY**  
Wszystkie na ścianę nie wyszły się ostatecznie.  
Magazyn i pracownię wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych, ZEGARKI GENEWSKIE, NAKRYCIA STOŁOWE firmy: Christie i Ska w Paryżu 10907

oraz WSZELKIE DEKORACYE POKOJOWE w największym wyborze polecają  
**W. Primus & S. Iglicki**  
9001 Lwów, ul. Jagiellońska 12.

**Najtaniej!** Materye na meble, portyery, firanki, dywany, chodniki itp. Meble stylowe do wszelkich pokoi oraz własną pracownię tapierską  
długoletni współpracownik b. firmy: — J. Ostrowski & J. Strzelecki. —  
**L W Ó W**  
— ul. Akademicka 4. —

lił się p. prezydent sądu dr. Tchorznicki do prośby deputacyi urzędników kancelaryjnych, czem okazał, że umie pogodzić najwyższe stanowisko w sądownictwie w kraju z dobrocią i wyrozumiałością dla maluczkich.

— **Losowanie sędziów przysięgłych.** Do pierwszej kadencji sądu przysięgłych rozpoczynającej się dnia 22 stycznia 1906 r. wylosowani zostali z nowej listy następujący sędziowie główni: Bednarski Szczepan, wł. drukarni Lwów, Błachowski Jan urz. Towarz. prod. naft. Lwów, Borkowski Kazimierz adj. Banku kraj. Lwów, Bukowczyk Mieczysław kupiec Lwów, Byk Dawid wł. realn. Lwów, Cieśliewicz Antoni wł. realn. Lwów, Czajkowski Roman przywat. Lwów, Demeter Michał właśc. real. i rzeźnik Lwów, Gotsoner Wład. wł. realn. Lwów, Haszczyński Bolesław wł. real. Lwów, Jędrzejowski Konstanty wicesekr. Wydziału kraj. Lwów, Karasiński Michał wł. real. murarz Lwów, dr. Kasperek Jan adwokat Lwów, Knucikiewicz Adryan wł. real. Kłodno, Komar Roman wł. realn. Lwów, Kowalski Jan wł. real. rzeźnik Lwów, Kraus Alfred właśc. agencji handlowej Lwów, Krumpholz Tadeusz kupiec Lwów, Łacny Józef dzierz. dóbr Dmytrowice, dr. Majewski Leszek wł. dóbr Radruż, Maksyś Aleksander wł. real. i masarz, Małobekki Mieczysław wł. real. i młyn Suchodoły, dr. Mayer Aleksander adwokat Lwów, Ostberger Stanisław rewident Banku kraj. Lwów, Ossoliński Stanisław dzierzawca dóbr Oleszyce m., dr. Presser Izak adwokat Lwów, Prochaska Antoni adj. arch. Wydz. kraj. Lwów, dr. Roth Maurycy adwokat, dr. Rothstein Izrael adwokat Lwów, Steczkowski Józef wł. real. Lwów, Świdziński Karol wł. kawiarni Lwów, Tartik Jonasz właśc. realn. Lwów, Thulie Mieczysław koncep. Wydziału kraj. Lwów, Truskulański Stanisław mag. farmacyi Lwów, dr. Wasser Ozyasz adwokat Lwów i Wojciechowski Wład. fryzjer Lwów.

Jako zastępcy wylosowani zostali: Antonowicz Marian asyst. Wydziału kraj. Lwów, Kahane Józef wł. real. i kupiec Lwów, Landau Edward bankier i właśc. real. Lwów, Langner Jan wł. real. i farbiarni Lwów, Neu Hittel wł. real. i ślusarni Lwów, dr. Pavgert Jan redaktor „Rolnika“ Lwów, Reiss Mojżesz wł. real. i kupiec Lwów, Sługocki Emeryk krawiec Lwów i Weinreb Rudolf wł. real. i kupiec Lwów.

— **Korpusy sokole.** W b. r. szkolnym niejednokrotnie zabierano w publicznych dyskusjach głos w sprawie wychowania młodzieży. Przed paroma tygodniami bardzo interesująco mówił o potrzebie wychowania fizycznego dr. Hojnacki, przed paroma dniami o trudnościach wychowania młodzieży w chwili obecnej wygłosił odczyt dyrektor IV gimnazjum dr. K. Petelenz.

Kwestya jest na czasie.

Wszyscy bez wyjątku wskazują na fizyczny a za nim idący obyczajowy dekadentyzm naszej młodzieży, wszyscy starają się podawać środki zaradcze, aby młodzieży na przyszłość zabezpieczyć zdrowy i normalny rozwój.

Jednym z tych środków niewątpliwie jest podniesienie sprawności cielesnej, zwalczanie obawy ruchu fizycznego, tej gnuśności, którą wytwarza sedentarne życie młodych pracowników umysłowych.

Dążymy do tego przez gimnastykę na sali, oraz gry, zabawy, wogóle ruch na świeżym powietrzu.

Nie będziemy na tem miejscu mówili o potrzebie racjonalnej gimnastyki dla młodzieży szkolnej, o metodzie tej gimnastyki, która opierając się na podstawach fizjologicznych usuwa znużenie umysłowe i harmonijnie rozwija ciało.

Nie zaniedbując gimnastyki, powinniśmy pamiętać, aby równocześnie młodzież szkolna częściej przebywała na świeżym powietrzu i używała zdrowego ruchu.

Dotychczasowe usiłowania, podjęte w tym kierunku we Lwowie, obejmują nieliczne względnie koła młodzieży. Gry i sporty uprawia mała ilość specjalistów.

Trzeba w szerokich kołach młodzieży zaszczerpić za niowanie do przebywania na świeżym powietrzu i do ruchu.

W tym celu grono nauczycielskie Sokoła-Macierzy projektuje sformowanie „korpusek sokolich“ na razie tylko z uczniów wyższych klas gimnazjalnych.

Program korpusek sokolich jest następujący:

1) Co sobota popołudniu wycieczka pod nadzorem i kierownictwem członków grona nauczycielskiego Sokoła-Macierzy.

2) Wycieczki obejmą: marsze z musztrą i ćwiczeniami, pokonywanie przeszkód na terenie zimą i latem, marsze taktyczne; prócz tego stosownie do pory roku — gry, zabawy, wyścigi, saneczki, narty.

Kandydaci mogą się zgłaszać do kancelaryi Sokoła (Zimorowicza 8), a wydział Sokoła w razie dostatecznej liczby zgłoszeń wyznaczy termin pierwszej wycieczki.

— **Święcenie niedzieli.** Dowiadujemy się, że w pewnej instytucji rządowej zamierzone jest wprowadzenie pracy urzędników w niedziele, jakkolwiek stoi to w sprzeczności z ustawą o odpoczynku niedzielnym.

— **Słuszne żądanie.** Lwowskie stowarzyszenie rzeźbiarzy i odlewaczy z powodu nierównomierności rozkładu swej pracy — w zimie nie mają sztukatorzy co robić, gdy na wiosnę nie mogą podjąć zamówieniom — zwrócili się do architektów, inżynierów i budowniczych z prośbą, aby wydawali plany i rysunki majstrom rzeźbiarskim do wykonywania już w sezonie zimowym. Zadośćuczynienie tym słusznym żądaniom nie przedstawia żadnych trudności, gdyż plany są zwykle gotowe już

w zimie, a leży niewątpliwie w interesie stron obu, tak sztukatorów, którym da możność zarobkowania w zimie jak architektów, którzy otrzymają zamówienia lepiej i staranniej wykończone.

— **Kroniczka policyjna.** Marya Jądłowska, służąca u blacharza p. Zaltela Wolbacha, skradła 18 kor. gotówką, ubrania damskie, chustkę zimową, znaczną ilość bielizny i uciekła ze służby. Złodziejka utrzymywała stosunek z „narzeczonym“ swym, odsiadującym karę więzienia za kradzież, i to już nie pierwszy raz. — Pani Rozalia Trechubiak poznała i oddała w ręce policyi Gustawa Śpalkiego, poszukiwanego za zbrodnie kradzieży przez żandarmeryę w Zniesieniu. — Czeladnikowi krawieckiemu p. Leonowi Porczakowi skradł ktoś z współlokatorów mieszkania, złoty pierścionek z trzema kamieniami. — Robotnik z młeczarni Bilikowicza przy ul. Janowskiej, Paweł Nowak, odchodząc ze służby, pokradł swoich kolegów i byłby z rzeczami wyjechał ze Lwowa, gdyby nie Antoni Sobiewski, który zauważywszy brak kozucha swego, poszedł na dworzec kolei w Podzamczu i przytrzymał tam Nowaka z kozuchem w ręku. Przy rewizji kuferka Nowaka, dokonanej w policyi, poznajdywano bieliznę i inne rzeczy pokradzione w młeczarni, nie znaleziono tylko zegarka. — Siuchacz politechniki p. Maurycy Immerglück, zamieszkały przy ul. Grodeckiej pod l. 14, przytrzymał wczoraj rano w mieszkaniu swem Adama Oleksiszyzna, który wszedł tam w zamiarze popeinienia kradzieży. Mieszkańcy domu poznali w schwytanym człowieka, który dwie godziny przedtem był w mieszkaniu szewca Piotra Najdyca i skradł tam srebrny pierścionek i 4 kor. 26 hal. Po sprzedaniu pierścionka powrócił bezczelny złodziej szukać ponownie sposobności do kradzieży, lecz mu tym razem już nie dopisało szczęście. — Za sprzedawanie metalowych pierścionków jako złotych aresztowano „nieśmiertelnego“ oszusta Salomona Wanga w ul. Grodeckiej. — W ul. Rzeźnickiej pod l. 13 rozbito piwnicę szynkarza Natfalego Schneebauna i skradziono mu 30 flaszek soku malinowego.

□ **Stryj.** (Kor. wł.) Jeszcze o jezuitach. W numerze 559 „Słowa Polskiego“ usiłuje pan Świdzki prostować korespondencyę o „bandzie historyczek“, chociaż jak sam powiada, grasuje po mieście Stryju więcej „band“. Może więc korespondencya nie odnosiła się wcale do bandy jemu milej. Mniejsza jednak o to. Chcę sprostować i objaśnić niektóre fakty przytoczone w sprostowaniu p. S.

Jest w błędzie p. S. twierdząc, że tylko on sam, przeważnie w towarzystwie pań Sodalisek, chodził zbierać podpisy za jezuitami, bo przecież „durna Franja“ do Sodalisek nie należy, a są dowody, że i ona chodziła zbierać podpisy i używała w tym celu argumentów, których sama nie wymyśliła, ale podsunął je ktoś mądrzejszy.

Myli się pan S. twierdząc, że podpisy zbierano od ludzi, uznających petycyę za słuszną, bo na to są dowody, że panie z grona Sodalisek nachodziły inne panie podczas nieobecności ich mężów. A nakłaniały one do podpisywania nie tylko siebie, ale i swych mężów; tłumacząc przytem naiwnie, „że petycyja przecież nie jest żadnym wekslem, żeby się laskawa pani bała ją podpisać“. Widać więc, że w pojęciu tych pań fałszowanie weksla jest grzechem, a fałszowanie np. opinii jest nawet zasługą!

Pan S. uważa sobie za zaszczyt, że „jest hersztem tej bandy“! gratuluje, ale nie zazdroścę! Ja nie uważałbym sobie tego za zaszczyt, gdybym miał pod komendą taką np. kaznodziejkę, co poczuwszy w sobie natchnienie, zbiera z kościoła wiernych pod pozorem, że OO. Jezuitci przyjechali i prawi im potem godzinne kazanie na temat, że cały świat by się zapadł, wraz ze wszystkimi księżmi świeckimi i zakonnymi, gdyby ojców zabrakło. A już „durną Franję“ usunąłbym bezwarunkowo od agitacyi za ojcami. Dlaczego ona ma wszystkich przekonywać, że cały Stryj szaleje za ojcami?! Wątpię, czy ojcowie będą za to p. S. wdzięczni?

□ **Jaśło.** (Kor. wł.) Proces karny hr. Michałowskiego. Rozpoczęty na skutek oskarżenia, wniesionego przez dr. Oberlaendera przeciw byłemu staroście jasielskiemu hr. Michałowskiemu o przekroczenie z §. 491 u. k., proces karny przed sądem powiatowym w Jaśle, zakończony uwolnieniem oskarżonego przez sąd powiatowy w Rzeszowie, jako sąd następnie w tej sprawie delegowany, znajduje swój epilog w dniu 20 b. m. przed sądem obwodowym w Rzeszowie, jako trybunałem apelacyjnym.

Od wyroku uwalniającego oskarżonego od winy, rzekomo z powodu, iż jak powiadają motywy wyroku, „sąd przyjął za udowodnione, że oskarżony (który wyparł się czynu) nie wyraził się tak o dr. Oberlaenderze“, wnioś dr. Oberlaender odwołał i zażalenie nieważności, na skutek którego wyznaczono rozprawę apelacyjną.

Rozprawa, do której powołano stenografa, odbędzie się 20 b. m. o godz. 10 przedpołudniem. Trybunałowi przewodniczy nadradca Jaśkiewicz. Dr. Oberlaender staje w asystencyi adwokata dr. Michnika.

□ **Kołomyja.** Ś. p. Karol Mikolasch. Dnia 16 bm. zmarł w Kołomyi Karol Mikolasch, em. nadradca lasów i domen w 88 roku życia. Zmarły był najmłodszym bratem i wychowawcą ś. p. Piotra Mikolascha, założyciela znanej lwowskiej apteki. Urodzony na Morawach, ukochał całym sercem polską ziemię

i pracował serdecznie dla niej i dla polskiego społeczeństwa, a za swojej czynnej służby był opiekunem i ordynikiem Polaków, służących przy dyrekcji domen i lasów.

□ **Tarnopol.** Rada miejska na posiedzeniach 12, 13, 14 grudnia obradowała nad budżetem na rok 1906. Z przedstawienia magistratu wynika, że wydatki na rok przysły wynoszą 461,606 kor. 80 hal., dochody 378,633 kor. 27 hal., niedobór w porównaniu z latami poprzednimi jest mniejszy, wynosi bowiem 82,973 kor. 27 hal. Na pokrycie tego niedoboru ma uchwalić Rada 32 prc. dodatek gminny do bezpośrednich podatków. Inwestycje, celem przeprowadzenia których za ciągnięto półtoramilionową pożyczkę w bieżącym roku, będą częścią przeprowadzone w roku 1906. Tarnopol nie posiada dotąd pragmatyki służbowej i etatu urzędniczego; wiele też razy sprawa ta przychodziła na obrady, zdaje się, że obecnie po uchwaleniu budżetów komisya prawnicza elaborat Radzie przedłoży. Na trzech pierwszych posiedzeniach załatwiono wydatki stałe i nie-stałe, koszty utrzymania bezpieczeństwa publicznego, przy której to rubryce rozwinęła się szersza dyskusya w sprawie pomnożenia liczby stójkowych do 75. Mimo potrzeby zwiększenia etatu policyjnego, wnioski o zwiększenie zyskał kilka głosów. Z małymi zmianami przyjęto wnioski magistratu aż do wydatków niestałych.

Opiekunowie ludu. Socjaliści tutejsi z p. Stróżem na czele przenoszą się od czasu do czasu na wieś i organizują zebrania włościańskie. Po laurach, zebranych w Płotyczy, gdzie po przemowach agitacyjnych tak „zyskali lud“, że włościanie nie tylko opuścili zebranie, ale nawet nie dali agitatorom koni do miasta, odbył p. Stróż w dniu 8 grudnia poufne zebranie w Chodczkowie Wielkim, wsi czysto polskiej, gdzie rozwinął przed zgromadzonymi włościanami okiepane zarzuty, stawiane Kołu polskiemu, inteligencyi itd. zażądał, aby włościanie uchwalili rezolucyę, domagającą się tajnego... prawa głosowania. Powstała wielka wrzawa, włościanie oświadczyli się przeciw mowie agitatora i zajęli względem niego nader nieprzyjazne stanowisko, wobec czego p. Stróż uważał za rzecz najstosowniejszą zebranie opuścić.

□ **Warzyce pod Jasłem.** (Kor. wł.) Nieudaly wiec ludowców. Na 17 grudnia zwołał p. Stapiński u nas wiec chłopski. Na porządku dziennym było sprawozdanie członków rady pow. jasielskiej, należących do stronnictwa ludowego i referat o powszechnem głosowaniu. Naturalnie miała zapaść uchwała „chłopska o konieczności poczwórnie uprzymiotnikowanego prawa wyborczego, jako jedyne a czarodziejskiego leku na wszystkie biedy chłopskie.

P. Stapiński nie przybył. Czy miał przeszkodę jaką, czy tak był pewny swego, nie wiadomo. Przysłał jako swego zastępcę, poczwórnie przewodcę socjalistów gorlickich p. Tokarskiego. P. Tokarski nie umiał zagrząć rzesz chłopskich dla zbawczego środka a co dziwne, jakby dla stwierdzenia prawdziwości przysłowia, że chłopski rozum to naprawdę dobra i wypróbowana rzecz — choć tak chętnie macona przez różnych przyjaćiół, pomógł pośrednio do powzięcia charakterystycznych uchwał. Oto chłopci z jasielskiego uznali potrzebę solidarności działania zastępców ludowych w radach powiatowych, ale i nie potępił — mimo usiłowań aranżerów — potrzeby solidarności Koła polskiego w Wiedniu. W sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, wyrazili opinię, że zdanie swe powiedzić będą mogli dopiero wtedy, gdy znany będzie rządowy projekt, bo oświadczać się dziś za bezwzględnem stosowaniem tego prawa nie mogą ze względu na szkodę, jakaby stąd wyniknąć mogła dla sprawy polskiej we wschodniej Galicyi.

Pokazało się zatem, że chłop polski ma lepszy rozum i rzetelniejszy instynkt narodowy, niż wielu jego niby nie samozwańczych kierowników i wodzów.

□ **Biała.** (Kor. wł.) Z działalności Koła T. S. L. Bieżący rok administracyjny zapisuje się chlubnie w rozwoju i działalności kresowego naszego Koła, które do szerokiego pod względem finansowym zakresu działania, wymaganego miejscowymi warunkami, wplotło jeszcze i już raz nareszcie rzeczywistą działalność oświatową. Współzawodnictwo między szkołami dwu narodowości, które dają do tego, aby jak najwięcej młodzieży przyciągnąć, ten stan normalny szkół kresowych Galicyi i Ślązka (przypomnę tylko znaczną subwencyę sejmową, jaką otrzymała szkoła niemiecka w Dziedzicach, dla tem skuteczniejszej konkurencyi ze szkołą polską), obarcza stale miejscowe Koło T. S. L. olbrzymim ciężarem materialnej opieki, pomocy i wsparcia biednej dziatwy szkolnej, uczęszczającej do polskich szkół. Wszystkie Koła kresowe pracują podobnie; nie tylko Biała, ale i Lipnik i Leszczyny z całym mozołem zbierają grosze, aby dorównać temu, co hojna dłoń germanizatorów syple z całą ofiarnością na utrzymanie i poparcie potrzebnych i zbytanych szkół. Niestety, rok ten ciężki i groszy tych mało. Zbierają się małe ziarnka do ziarnek, ofiary średnio lub niezamożnych ludzi. Wielkie szkатуły, z których zazwyczaj toczyły się wielkie złote ziarna — jak mię z pewnego informują źródła — dotychczas zostają zamknięte i głuche na prośby i odezwy. Obecna, jakkolwiek z trudem do skutku doprowadzona „Gwiazdka“, nie wyczerpała w zupełności energii Koła, czego najlepszym dowodem świeża w Polskich Mikuszowicach założona i z dniem 8 bm. w ruch puszczona Czytelnia.

**M. Nick**

Magazyn towarów biawatnych i modnych

poleca

Lwów, Rynek l. 18. 1172

**NA GWIAZDKE**

w nowo otworzonym lokalu frontowym Rynek 18 po cenach znacznie zniżonych najpiękniejsze i najpraktyczniejsze podarki w towarach biawatnych i modnych. Ostatnie nowości, jakoto materye wełniane i jedwabne na suknie i bluzki, barchany kolorowe, szyfony, pióra etc. Ogromny zapas kap, firanek, portyer, chodników, dywanów i dywaników, ostatnie poczwórnie od 30 ct. Ceny znacznie niższe. Ceny bajecznie tanie.

M. NICK, Lwów, Rynek l. 18

Drugim dowodem niewyczerpania energii był urządzone w Bystrej dnia 12 b. m. obchód na uczczenie pamiątki powstania listopadowego. Cała zasługa urządzenia przypada niestrudzonemu pracownikowi a wiceprezesowi tutejszego Koła, p. J. Smalcowi, który mimo rozlicznych przeszkód i z niemałym nakładem czasu i pracy doprowadził do skutku tę rzecz. Piękny program obejmował: Odczyt o powstaniu listopadowym, produkcje chóru „Sokoła“ z Białej, deklamację, muzykę (skrzypce z fortepianem) i przedstawienie dramatyczne. Wszystkie punkty programu dobrano tak, aby na słuchaczy oddziałać pieśnią polską, słowem i melodią znanych i drogich utworów ducha polskiego. Deklamacja: Na piastowym Ślązku i obraz dramatyczny L. Rydla: Jeńcy, doborom tematu nadawały się przewybornie do stosunków niemiecko-polskich i targały uspięne struny narodowego uczucia. Obecni rozchodzili się pod silnym wrażeniem i z wielką wdzięcznością dla inicjatorów.

Pierwszy więc ten występ wieczorkowy Koła rozpoczął dobrze działalność kulturalną żywym słowem i dźwiękiem, będącą dalszym ciągiem działalności martwego słowa niedawno założonej a świetnie rozwijającej się Czytelni. Dobrze — ale tylko pod względem strony moralnej. Strona materyjalna przedstawiła się z powodu małej ofiarności a wielkiego zdzierstwa rozmaitych wielkości gminnych tak słabo, że o dochodzie, który przeznaczony był na piekącą potrzebę zakupu nowych książek dla Czytelni, marzyć nie podobna. To jednak nie powinno zrażać i mam nadzieję nie zrazi naszych pracowników w Kole T. S. L. Sukces moralny został osiągnięty, to najważniejsze; dochód materyjalny gra rolę uboczną.

□ **Nowy Sącz.** (Kor. wł.) Dla głodnych warszawiaków. Panie nasze ze Związku Pomocy Narodowej uchwały kwestę po biurach i domach prywatnych; urocze kwestarki obeszły Sącz od domu do domu; panowie, nawet najmniej czuli na sprawy narodowe a najwięcej wrażliwi na napęczniałość własnej kieszeni, kapitulują otwierają portmonetki. Jest nadzieja, że plon nie będzie do pogardzenia.

Wiecobywatełski. Dnia 4 bm. wieczorem, zapelniała się wielka sala obrad rady miejskiej obywatelstwem miejscowem na wiec, zwolany przez burmistrza p. dr. Barbackiego. Wśród dawno niebywałego zainteresowania i zapału powzięto ważne i już nie na lokalną tylko miarę zakrojone uchwały, a mianowicie:

Uchwalono protest przeciw zamierzonemu przeniesieniu polskich paralelek seminaryum nauczycielskiego z Cieszyna do Ustronia i protestowi temu dano zewnętrzny wyraz wysłaniem telegramu do Koła polskiego w Wiedniu i do ministerstwa oświaty.

Porwany ogólnym nastrojem p. Burmistrz Barbacki, złożył oświadczenie, że podobne rezolucje będą przedmiotem obrad na najbliższej sesji Rady miejskiej i że dojdzie do skutku zupełnie analogicznych uchwał nie podlega żadnej wątpliwości.

Nareszcie staje zatem i Sącz w szeregu miast, które patrzą także poza okap własnego domostwa.

Następnie przy grzmiących oklaskach ochwalilo zgromadzone obywatelstwo wysłanie telegramów do Zjazdu ziemców w Moskwie i do Związku Związków z wyrażeniem gorącego uznania za postawę w sprawie autonomii Królestwa Polskiego i zniesienia stanu obłężenia. Sącz odtajął na prawdę, strząsnął z siebie pleśń partularyzmu i staje się naprawdę „Królewskim wolnym miastem“.

□ **Horodenka.** (Kor. wł.) Pożegnanie inspektora szkolnego. Nauczycielstwo całego powiatu horodeńskiego żegnało przeniesionego do innego okręgu szkolnego, inspektora Józefa Krukowicza. W sali „Sokoła“ do żegnania przemówił jeden z kierowników szkół, podnosząc jego zasługi na polu szkolnictwa w powiecie oraz dobroć i takt jakim nacechowane były wszystkie odniesienia jego do nauczycieli. P. Krukowicz dziękował wzruszony za owacy, rozwijając w podniosłych słowach cel i postannictwo oświaty ludowej. W czasie skromnej przekąski wniesiono kilka toastów na cześć kochanego szefa, z których podnieść należy szczególnie toast ks. Bładowskiego. Wykazał on w pięknej przemowie, dlaczego p. Krukowicz był przez wszystkie sfery poważany a przez nauczycielstwo kochany. Mówił dalej o jego niezmiernie trudnej pracy na polu narodowym, o jego zasługach dla ludu polskiego tych stron, któremu poświęcał każdą wolną chwilę, pracując w czytelnich, urządzając odczyty i przedstawienia patryotyczne. W końcu wykazał, jakie wyniki swej siedmioletniej działalności inspektorskiej zostawia po sobie w powiecie.

Sił nauczycielskich było zaledwie kilkanaście, w samej Horodence zaledwie 5 przy szkole mieszanej, budynki szkolne, niewyłączając Horodenki — istne rudery.

Dziś przy niezmiernie trudnej pracy p. Krukowicza, liczba szkół wzrosła kilkakrotnie, sił nauczycielskich mamy przeszło sto, powstało kilka nowych budynków w powiecie, w Horodence jest pięć szkół o trzydziestu nauczycielach, pomieszczone w nowych, wspaniałych budynkach.

Dlatego też i żal nauczycielstwa za ustępującym inspektorem jest szczerzy i prawdziwy, gdyż wiedzą, że tracą nie tylko światłego przewodnika, ale i dobrego opiekuna i serdecznego przyjaciela.

□ **Tarnów.** (Kor. wł.) W sprawie seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, wystosował wydział Rady powiatowej następujące 2 telegramy do

ministra prezydenta i do Wojciecha hr. Dzieduszyckiego pierwszy po niemiecku, drugi po polsku. Dlaczego pierwszy po niemiecku?

Do Rady miejskiej w II-m kole wybrano: Juliusza Silbigera, Maschlera Joachima, Schwanenfelda Leona, dra Rnigelheima Adolfa, Wechslera Izraela, Zgórskiego Józefa, zastępcami, Holzapla Ignacego, Barucha Hirscha i Holländra Ignacego. Przeciw wyborowi Schwanenfelda Leona, Zinsa Samuela i Edelsteina Salomona, agitowali zawzięcie Maschlery, których jest 6 w Radzie, no i dokazali swego, gdyż Zins i Edelstein upadli, a przeszedł tylko Schwanenfeld Leon budowniczy.

Przy wyborach do Rady miejskiej z I kuryi, dnia 12 b. m. odbytych, wybrano radnymi: Dobrowolskiego Józefa 182 głosami, Stapfa Adolfa Juliusza 182 głosami, dra Tertila Tadeusza 160 głosami, ks. Leśniaka Franciszka 159 głosami, Trochanowskiego Karola 140 głosami, dra Leńka Jana 131 głosami. Na zastępców Ruszczyńskiego Jana 124 głosami, ks. dra Karola Szczeklika 122 głosami, dra Offnera Józefa 93 głosami.

Tak mamy pełną nową Radę. Notatka „Kuryera Lwowskiego“ donosząca, iż do upadku Ludwika Młynka w III kuryi przyczyniło się wysunięcie kandydatury Stapfa Adolfa Juliusza, nastawionego przez pewne sfery nie mające z „Kuryerem“ wspólnego — polega na błędzie lub złej woli podającego, gdyż Stapf należał wprawdzie do Rady miejskiej w Tarnowie i dłużej go Tarnów zna niż p. Młynka. Rada miejska odświeżona nowymi siłami, gdyż ze starej gwardyi magistracko-kahalnej ubyli Wróblewski Piotr, Łazarski Franciszek, Fisch Hersch, Soldinger Hermann, Grau Osiasz, Koniuszy Anastazy, Sokalski Józef, Wójcicki Antoni, dr. Zbigniewicz Jan i Kaczkowski Michał, będzie miała sposobność okazać o ile wyborcy potrafili ocenić zalety tych, którym oddano rządy miasta w ręce, które zwłaszcza teraz potrzebują nadzwyczaj sprężystego kierownictwa i doświadczonych i dobro miasta rzeczywiście na celu mających radnych

□ **Czerniowce.** Rumuńska demonstracja. D. 19 bm. urządzili Rumuni czerniowieccy w „Domu rum.“ demonstrację przeciw uchwale wiecu ruskiego we Lwowie z 3 bm. żądającej przyłączenia Bukowiny do wschodniej Galicji. W demonstracji wzięli udział posłowie rumuńscy Bejan i T. Onciu, oraz prezes Grigorovici i dr. Popovici i na czele tłumnego pochodu udali się przed budynek rządu krajowego, gdzie delegaci złożyli memoriały protestujące: prezydentowi kraju, następnie dr. Wolczyńskiemu i metropolicie ks. Repcie. Następnie wysłano telegramy do cesarza i prezesa ministrów, oraz prośbę do opata klasztoru w Putnie, aby modlił się na grobie Stefana Wielkiego o pomyślny skutek dla tej akcji. Radomir.

† **Strajk wojskowy** — jak nam piszą z Brodów — wybuchł między załogą w Równie (na Wołyniu), gdzie rozmieszczona jest obok piechoty i artylerya forteczna. Na wieść o wybuchu strajku, generał tam stacyonowany w obawie, aby rozruchy nie przybrały wielkich rozmiarów, w których i jemu mogłaby się wydarzyć nieprzyjemność, rozkazał by z pośród rozmaitych rodzajów bronii, wybrano deputację, któraby mu przedłożyła żądania strajkujących. Ten sposób zażegnania strajku przypadł i strajkującym do smaku i na zebraniu, w którym wzięła udział cała załoga, wybrano sześciu delegatów. Generał przyjął ich z wyszukaną, niebywałą grzecznością, wysłuchał ich żalów i natychmiast usunął jednego z pułkowników, na którego już przedtem wiele skarg wpłynęło a dalej zarządził polepszenie wikt i wypłacanie regularne żołdu. To uspokoiło załogę zupełnie.

Wogóle rząd robi wielkie ustępstwa dla żołnierzy także przy poborach, które odbywają się na całym Wołyniu. Komisye asenterunkowe ogłaszają np. poborowym o zniesieniu czasu służby o cały rok (z 3 lat i 8 miesięcy, na dwa lata i 8 miesięcy), dalej donoszą, że nastąpi w najbliższym czasie podwyższenie żołdu w ten sposób, że zamiast 45 kopiejek za dwa miesiące, szeregowcy pobierać już będą 90 kopiejek. Także racye potraw w obfitszej niż dotąd ilości mają być podawane.

**Zmarli.**

We Lwowie: Katarzyna Reginalda Bauer, żona emerkontrolora niestałych dochodów, w 70 r. życia; Alfred Koch, towarzysz sztuki drukarskiej, w 26 r. życia.

W Zagórze: Józef Wyszynski, nauczyciel kierujący 3-klasowej szkołą, w 40 r. życia.

★ **Gabrylska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

**PODZIĘKOWANIE.**

Dotknięci ciężką stratą z powodu zgonu nieodżałowanej śp. męża i ojca Leona Bętkowskiego c. k. radcy sądowego w Sieniawie, doznaliśmy tyle dowodów rzetelnego współczucia iż nie jesteśmy w możności każdemu z osobna wyrazić słowa podzięk. Przesyłamy przeto wszystkim z głębi serca „Bóg zapłać“.

Marya Bętkowska z synami.

12444

**Sytuacja na Węgrzech.**

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Dziennik półurzędowy „Az Ujsag“ otrzymał z Wiednia informację, że w razie jeżeli do 1 marca 1906 pokój nie będzie zawarty, to Izba poselska będzie rozwiązana. Tak samo dziennik „Pesti Naplo“ donosi, że już w dniu 1 marca 1906 Izba będzie rozwiązana i zwołaną dopiero w r. 1907.

**Nieprzyjęcie dymisy Fejervarego.**

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Na czele dzisiejszego dziennika urzędowego ukazał się następujący komunikat: „Rząd węgierski postanowił w dniu 19 grudnia br. podać się do dymisy i przedłożył tę dymisyę Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości. Na tę prośbę rządu Jego Ces. i Król. Apostolska Mość wydał następujące pismo odręczne: „Dymisy wielokrotnie powtarzanej mojego gabinetu węgierskiego nie mogę w chwili obecnej przyjąć z uwagi na panujące stosunki polityczne. Dan w Wiedniu 20 grudnia 1905. Franciszek Józef mp. Br. Geza Fejervary mp.“

**Uchwała budapeszteńskiej rady miejskiej.**

**Budapeszt.** (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej uchwalono wytoczyć śledztwo dyscyplinarne dyrektorowi policji Rudnayowi za jego zachowanie się podczas demonstracji w dniu 4 grudnia b. r.

Rada miejska uchwaliła wezwać ministerstwo rolnictwa, aby jak najenergiczniej wystąpiło przeciw staraniom zarządu wiedeńskiej wielkiej rzeźni akcyjnej o pozwolenie na dowóz bydła serbskiego wprost do Austrii z pominięciem Budapesztu. To bowiem zaszkodziłoby dotkliwie handlowi węgierskiemu i targowi budapeszteńskiemu.

**Katastrofa kolejowa.**

**Wiedeń.** (TBK.) Dyrekcyja kolei Północnej donosi: Pociąg osobowy nr. 918 wykoleił się wczoraj wieczorem na stacji Niezamyślice (w Morawii między Przerowem a Bernem). Jeden z podróżnych zginął, jeden został ciężko zraniony, a 7 lekko. Lekarze na miejscu wypadku rannych zaopatrzyli. Dotychczas nie stwierdzono przyczyny wypadku. Przeszkodę w ruchu, jaka z tego wynikła, usunięto zaraz w nocy.

**Także skutki rosyjskiej rewolucyi.**

**Nicea.** (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Monte-Carlo, że panuje tam formalne przesilenie finansowe wśród właścicieli hotelowych i restauracyjnych z powodu zupełnego braku gości z Rosyi.

**Japonia po wojnie.**

**Tokio.** (B. Reutersa.) Tajna rada przyjęła wczoraj ponownie opracowany projekt kreowania urzędu generalnego rezydenta na Korei. Projekt ten dziś będzie ogłoszony. Generalny rezydent stać ma pod bezpośrednimi rozkazami cesarza japońskiego, a nie rządu. Stosownie do życzenia cesarza korejskiego zamianowany ma być rezydentem markiz Ito. Urzędowanie jego na Korei będzie — jak sądzą — trwało tylko krótko. Wszystkie oznaki każą przypuszczać, że markiz Stojaniti utworzy nowy gabinet. Zjednoczona flota torpedowców została rozwiązana. Tego będzie zamianowany szefem sił morskich. Główną kwaterę w Mandzurji już zwinięto. Ojama obejmie ponownie stanowisko szefa sztabu generalnego.

**Londyn.** (TBK.) Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio: Margrabi Saionji, przywódca partji liberalnej, otrzymał misję utworzenia gabinetu.

Pismo „Kokumin“ donosi, że między Chinami a Japonią zawarty został tajny traktat, przynajmniej Japonii znaczne korzyści.

**Nowy gabinet angielski.**

**Londyn.** (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu gabinetu powzięto uchwałę zaproponowania królowi, aby w dniu 8 stycznia 1906 rozwiązał parlament.

**Kongres wszechbułgarski.**

**Sofia.** (TBK.) Kongres wszechbułgarski skończył się, uchwalono szereg rezolucyj, między innymi rezolucyę, uznającą autonomię Macedonii i wilajetu adryanopolskiego za jedyną rękojmię spokoju na Bałkanie.

**Z Rosyi i Zaboru.**

**Reakcyja czy anarchia.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „N. fr. Presse“ dowiadyuje się drogą na Eydkuny z Petersburga, że surowe zarządzenia rządu, wielkie aresztowania i energia, jaką okazuje Witte, znajdują uznanie u stronnictw porządku. Nawet stronnictwa liberalne wola w chwili obecnej reakcyę aniżeli anarchię. Na czele dzienników, które popierają ten kierunek rządu kroczy „Nowoje Wremia“. Natomiast stronnictwa radykalne i socjalistyczne porównują Wittego obecnie z Plehmem, Durnowem i Trepowem i grożą Wittemu, że spotka go bardzo smutny los, reakcyja bowiem posługuje się obecnie nim tylko po to, aby wrzucić go na bruk uliczny w chwili, gdy spełni to, czego reakcyja się domaga.

**Wybory do Dumy.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Petersburga drogą na Eydkuny, że rada ministrów prowa-

Karty świąteczne

w najlepszym wyborze poleca najtaniej znana firma

Antykwarnia GRUNDA 12436 Lwów, ul. Teatralna 16.

dzi pilnie dalsze prace ustawodawcze. W dniu wczorajszym pod przewodnictwem Wittego odbyła się rada ministrów, która zredagowała ustawę o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Postanowiono nie wprowadzać powszechnego głosowania, pomimo, że za powszechnym głosowaniem oświadczyła się część ministrów. Chłopi przeprowadzili już w wielu guberniach wybory do Dumy państwowej na podstawie ustawy z 19 sierpnia, skasowanie zaś owych wyborów i rozpisanie nowych na podstawie świeżej ustawy wzbudziłoby wśród chłopów wielką nieufność.

#### Zbrojenie się „Bundu“.

Poznań. (Tel. pryw.) Do „Dziennika Poznańskiego“ donoszą z Warszawy: Jak słychać, żydowski „Bund“ socjalistyczny zdołał wprowadzić w ostatnim czasie znaczną ilość broni, korzystając z chwilowych nieporządków w straży nadgranicznej nad granicą austriacką. Równocześnie „Bund“ w odezwie zapowiada zbrojne powstanie i usiłuje dowieść jego konieczności.

#### Rozruchy chłopskie.

Berlin. (Tel. wł.) „B. L. Anzeiger“ donosi z Petersburga, że w gubernii woroneskiej chłopi zniszczyli wiele cennych i wielkich dóbr koronnych.

#### Rewolucja w Inflantach.

Londyn. (Tel. wł.) Gazety tutejsze donoszą z Petersburga, że Łotysze posiadają Świętą organizację. Według wiarygodnych obliczeń Łotysze mają 100.000 dobrze uzbrojonych ludzi. Zawładnęli oni kilku fortecami. Liczba powstańców wzrasta z dniem każdym. Rządowi rosyjskiemu nie pozostaje nic innego, jak tylko prowadzić z Łotyszami regularną wojnę.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankf. Ztg.“ donosi z Rygi, że pod stacją Stockmannshof powstańcy wykołobili pociąg wojskowy. 5 wagonów zupełnie zdruzgotanych, bardzo wielu żołnierzy jest zabitych, a spora ilość rannych. Na linii kolejowej Ryga i Orel wysadzono w powietrze dużo mostów kolejowych. Na wiecu socjalistów, który się odbył w Rydze dnia 20 bm., wybrano nowy zarząd miasta i wzwano władze rosyjskie, aby opuściły swoje stanowiska.

#### Zamiaty Niemców.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Kilonii, że stoi tam pod parą kilka krążowników i torpedowców, które mogą każdej chwili wypłynąć na pełne morze. Panuje ogólne przekonanie, że statki mają się udać do portów bałtyckich rosyjskich na wypadek, gdyby rewolucyoniści tamtejsi robili trudności w ratowaniu poddanych niemieckich. „Berl. Loc. Anz.“ zaprzecza jednak tej wiadomości jak najbardziej stanowczo.

#### Carska nietaska.

Petersburg. (TBK.) Burmistrz Moskwy Guczow, którego powołano tu celem uczestniczenia w konferencji nad ustawą wyborczą, otrzymał wczoraj rano wiadomość z Carskiego Siola, że car go nie przyjmie. Z tego powodu Guczow natychmiast wraca do Moskwy.

#### Strajk powszechny.

Moskwa. (TBK.) Skutkiem strajku powszechnego całe życie publiczne w zastoju. Tramwaj elektryczny nie kursuje.

Urzednicy zarządu gminnego i ziemstw zawiesili pracę wczoraj w południe. Wiele wielkich fabryk ruchu wstrzymało, 50.000 robotników strajkuje. Ponieważ ani jedna drukarnia nie pracuje, dziś gazety nie wychodzą. Dzisiaj także większa część szkół będzie zamknięta, a uczniowie rozpuszczeni na ferye świąteczne. Sklepy z wódką wszystkie zamknięte. Zjednoczenie inżynierów przyłączyło się do strajku. Także urzednicy pocztowi i telegraficzni na kongresie swoim uchwalili przyłączyć się do strajku powszechnego.

Urzednicy bankowi prawdopodobnie dziś zawieszają swe czynności. Skutkiem tego, że stacja elektryczna stanęła miasto jest bez oświetlenia. Teatry i kluby zamknięte.

W biurach pocztowych wczoraj ze względu na brak oświetlenia musiano pracy zaprzestać. Wiele sklepów już od wczoraj południa było zamkniętych, inne wieczorem zamknięto z powodu braku światła elektrycznego.

W ciągu nocy aresztowano wielu przywódców i delegatów robotniczych. Zgromadzenie strajkujących rozbił kozacy.

Zecerzy uwieźli wydawcę „Russkiego Słowa“ i cały personal służbowy, a w drukarni tego pisma wydali pierwszy numer gazety robotniczej, który zawiera odezwę do ludu, wzywającą do energicznego przygotowania się do zbrojnej rewolucji. Pismo „Borba“ skonfiskowano za drukowanie odezwę rewolucyjnej.

Tutejsi zastępcy Związku związków uchwalili przyłączyć się do strajku, — aby poprzeć rewolucję proletaryatu.

Petersburg. (Pet. Ag.) Komitet strajkowy urzedników kolei Mikołajewskiej uchwalił dziś w południe proklamować strajk. W Moskwie od wczoraj południa wszyscy kolejarze strajkują i uzbroili się. Generał gubernator ogłosił stan wzmocnionej ochrony.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Petersburga, że bezrobocie nie potrwa zbyt długo, a to dlatego, że brak rewolucjonistom pieniędzy. Banki zażądały silnych oddziałów wojskowych, a rząd istotnie obstarwił banki oddziałami piechoty i zaopatrzył je w kartaczków. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz ma zaufa-

nie do wojska i jest przekonany, że wojsko trzyma z rządem. W dniu wczorajszym zgromadziły się wielkie masy ludu na ulicach i zmusiły kupców do zamknięcia sklepów.

Berlin. (Tel. wł.) „B. Tagebl.“ donosi z Petersburga, że według powszechnej opinii bezrobocie generalne nie potrwa długo, gdyż niema w kasach rewolucyjnych pieniędzy. Tak samo niema mowy o zbrojnym powstaniu, ponieważ na zakupienie broni potrzeba pieniędzy. Bezrobocie pocztowe drażni lud wiejski do żywego, a gorzej jeszcze będzie z bezrobociem kolejowym.

Wówczas chłopi rzucą się na urzedników kolejowych i pozabiją ich bez litości. Chłopi przekonali się podczas poprzedniego bezrobocia kolejowego, że gdy koleje stoja, to chłopi nie mają zarobku, ponieważ nikt nie używa dla dowozu kolejowego furmanek. W Petersburgu poczyniono wszystkie przygotowania wojskowe.

#### Sprawa gimnazjum żeńskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie Tow. pomocy naukowej dla Polek im. J. J. Kraszewskiego. Uchwalono czynić zabieg u namiestnika, u ks. kardynała Puzyny i w Radzie szkolnej krajowej o zamianowanie katechety dla I gimnazjum żeńskiego, gdyż konsystorz biskupi odmówił zamianowania katechety dla tego zakładu. Przemawiali pp. Petelenz, Rotter, Gross i p. Bujwidowa.

#### Wynalazki Szczepanika.

Kraków. (TBK.) „Nowiny“ donoszą: Wczoraj wieczorem odbyło się w sali hotelu Saskiego walne zgromadzenie Tow. akcyjnego dla przemysłu tkackiego w likwidacji. Akcyonaryuszy zebrano się zaledwie około 15. Przewodniczył p. Paweł Popiel. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości przedłożony przez adwokata Bindera bilans za r. 1904 i poleciło likwidatorom sprzedać za wszelką cenę patenty tkackie Szczepanika najdalej do końca marca r. p., poczem w kwietniu odbędzie się jeszcze jedno ostatnie zgromadzenie. Akcyonaryusz Maikowski atakował bardzo gwałtownie bank galicyjski, który patronował to przedsiębiorstwo. Adwokat Chmielarczyk wniósł, aby likwidatorowie pociągnęli do odpowiedzialności sądowej te osoby, na które spada wina niepowodzenia przedsiębiorstwa. Na tem zgromadzenie zakończyło się. Ostatecznie akcyonaryusze uratują 10pr. wpłaconego kapitału.

Stanisławów. (TBK.) Ruch ogólny na szlaku Kolumnyja—Słoboda Rungurska—Kopalnia i Nadworniańskie Przedmieście—Szeparowce—Kniaźdwór przywrócono wczoraj. Również przywrócono wczoraj ruch ogólny na szlaku Dolina—Wygoda.

#### Depesze handlowe z 20 b. m.

Budapeszt dnia 21 grudnia. Pszenica na październik — do —, pszenica na kwiecień 1906 17/16 po 17/18. Żyto na październik — do —. Żyto na kwiecień 1906 14/14 do 14/16. Owies na październik — do —. Owies na kwiecień 1906 14/34 do 14/36. Kukurudza na sierpień — do —. Kukurudza na wrzesień — do —. Kukurudza maj 1906 r. 13/64 do 13/66 Rzepak na sierpień 27/60 do 27/70.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty mierne.  
Chęć słaba.  
Uspokobienie spokojne.  
Pogoda. łagodnie.

#### NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

#### Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

#### Dentysta Dr. Lewandowski

11355 Lwów, plac Halicki 7.

Miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży i bydła mięsa udziela ustnie i pisemnie wszelkich wyjaśnień w godzinach urzędowych od 8—2 po połudn. Adres: Rzeźnia miejska, Gąbryelówka we Lwowie. 11711

#### OPERATOR

#### Dr. Franciszek Słęk

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniw. lwowskiego. Ordynuje od 3—5, pl. Bernardyński 1. 2a. 11418

#### Dentysta Dr. Hugo Datner

b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie ordynuje ulica Jagiellońska 11a. Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki. 12266

Dr. Emilian Mrdaczek otworzył kancelaryę adwokacką w Białej. 12338

#### Maison de Blanc

Podziw wzbudza wystawa sklepowa znanej firmy Maison de Blanc w Grandhotelu ul. Karola Ludwika.

Ruchliwa ta firma utrzymuje na składzie wielkie zapasy bluzek, szlafroczków, nagle, halki, bieliznę damską itp. w najgustowniejszym wykonaniu po różnych cenach i daje korzystną sposobność do zakupu a podarków na gwiazdkę. 12315

#### TERMINUS Nizza

Właściciel H. Morlock. I-rzędny. Naprzeciw dworca kolei. Cały rok otwarty. Przewóz bagaży darmo. Szwajcarska obsługa. 10586

Wszędzie do nabycia

*Sage's* Kalodent

niezbędny krem do zębów  
utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe

RZYM Pensjonat „Polonia”,  
Dawniej „Dom Polski”  
polecą się przyjeżdżającym do Rzymu. Staranna kuchnia polska. Ceny umiarkowane. Osoby nieznające języków obcych znajdą ułatwienia, jak również informacje. 9707

PATENTY  
marki ochronne i ochronę modeli we wszystkich krajach wyrabia  
M. GELBHAUS 7080  
inżynier oraz zaprzysiężony adwokat patentowy w Wiedniu  
VII., Siebensterngasse 7 (naprz. c. k. Urzędu patentow.)

Przy „Nowym Roku“ — nowego szczęścia! życzymy naszym P. T. Czytelnikom przy nabywaniu szczególnie korzystnych, wiele ciągnień rocznie obejmujących grup losów, jakie znany Kantor wymiany Otto Spitz w Wiedniu w inseratach niniejszego numeru ogłasza. 12208

Im więcej nieprzyjaciół, tem ci większa cześć. Mało który preparat byłby przedmiotem częstych nasładowań, jeżeli od 40 lat znana „Brázaya wódka francuska“. Dzięki swojej znakomitej jakości i swemu zadziwiającemu działaniu osiągnęła „Brázaya wódka francuska“ światową sławę, nie przeto dziwnego, że na rynku handlowym ukazało się mnóstwo „wódek francuskich“, które wprawdzie w najmniejszej nawet mierze nie są w stanie osiągnąć skuteczności „Brázaya wódki francuskiej“, były jednak miast niej sprzedawane nieświadomym. Należy przeto baczyć we własnym interesie przy zakupie na imię „Brázaya“ wódka francuska, ponieważ taka tylko daje rękojmię prawdziwości i skutku. 1898

#### Dział ekonomiczny.

##### Lwowski targ na bydło

z 20 grudnia br.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rostelego sztuk 104, b) jałownika szt. 48, c) cieląt sztuk 37, owiec szt. —, kóz szt. —, d) nierogacizny szt. —, razem sztuk 189. Woly tuczone placono od 71—kor. do 82 kor., buchaje od 70 k. do 82 k., krowy od — k. do — k., jałownika od 68 k. do 70 k., cielęta od 70 k. do 96 kor., nierogacizna od — k. do — k., wszystko za jeden cetnar metr. żywej wagi.

##### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 grudnia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 790 do 810. pszenica na terminy 0— do 0—. Żyto gotowe 590 do 610, żyto na terminy 0— do 0—. Owies obrocny gotowy 620 do 640, Owies obrocny na terminy 0— do 0—. Jęczmień pastewny 610 do 640, jęczmień browarniany od 660 7—. Rzekak nowy 11:50 do 11:75. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7— do 7:50, groch do gotowania 8:50 do 9—, Wyka 7:80 do 8:50, Bobik 6:20 do 6:40. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50— do 65—, koniczyna biała 50— do 65, koniczyna szwedzka 60— do 75— Tymotka 22— do 28—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 32:50 do 32:75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21— do 21:75.

Uspokobienie słabsze, z powodu świąt ruch ograniczony.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

połącza na święta wielki wybór WIN austriackich, węgierskich i zagranicznych. — PIWO pilzneńskie i znana wyborowa

kuchnię. — Pokoje od 75 ct. do zł. 1:80. 12437

Hotel i Restauracya Filipa Bizanza

pod 3 koronami (ul. Trybunalska)